

X Rajd im. Józefa Staniszewskiego



**Miasto Limanowa z Certyfikatem
Fair Play 2004**

**Tu nie było przegranych - X Jubileuszowy
"Sportowy Turniej Miast i Gmin 2004"**

Czy limanowski szpital przetrwa?

**Jubileuszowe Forum Niepełnosprawnych
- Cyrenejczyki za serce**

35-lecie Zespołu "Limanowianie"

Trzydziestolatka

- "Limanowska Słaza"

"Ginące zawody"

- Jesienny piknik z warsztatami

**Amerykańskie Niles nowym
miastem partnerskim Limanowej**

35 lat zespołu Limanowian



Artykuł pt. „Ej, łód wiyrska do wiyrska leci piykne granie...” - 35 lat zespołu Limanowianie publikujemy na stronie 22.



1 września

Jak co roku nabożeństwo odprawiane w kościele św. Stanisława Kostki rozpoczęło uroczystości obchodów rocznicy wybuchu II wojny światowej połączone z inauguracją nowego roku szkolnego. Później, przy wtórze orkiestry Echo Podhala, poczty sztandarowe, delegacje, kombatancki i młodzież przemaszzerowali pod budynek Liceum Ogólnokształcącego nr 4 w Limanowej - Sowlinach. Pod tablicą upamiętniającą wyjście na front Batalionu Obrony Narodowej Limanowa delegacje złożyły wiązanki kwiatów. - Mimo że przebaczyliśmy, nie zapomnimy - apelował poseł Dutka.



Akademii poświęconą wydarzeniom wrześniowym i rozpoczęciu nowego roku szkolnego przygotowali uczniowie IV LO. Dla nich 1 września był nie tylko okazją do historycznych wspomnień, ale i powodem do patrzenia w przyszłość, bowiem dyrektor Marian Wójtowicz w asyście starszego wizytatora Małopolskiego Kuratorium Oświaty Jerzego Stochla oficjalnie otworzył nowy rok szkolny 2004/2005.

Miasto Fair Play

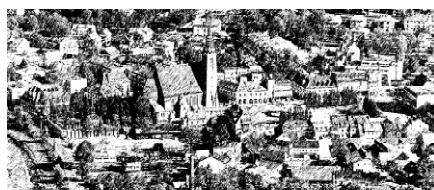
Miasto Limanowa uzyskało tytuł i certyfikat „Gmina Fair Play 2004”.

Celem III edycji konkursu, którego organizatorem jest Krajowa Izba Gospodarcza i Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym, było wyróżnienie gmin zaangażowanych do tworzenia możliwie najlepszych warunków dla prowadze-



nia działalności gospodarczej i inwestowania. W ocenie brali udział sami inwestorzy, punktując m.in. kwalifikacje pracowników, szybkość obsługi, terminowość w zakresie dotrzymywania zobowiązań, łatwość dostępu do urzędu. Uzyskany tytuł

zapewnia rekomendację Krajowej Izby Gospodarczej. W myśl założenia potwierdza przyjazne podejście, rzetelność, sprawność obsługi i bardzo dobre przygotowanie urzędników do negocjacji.



Wyróżnienia dla wolontariuszy

36 wolontariuszy, którzy wspierali akcję zbiórki funduszy na operację rączki Michasia Szury, spotkało się we wtorek z burmistrzem Limanowej Markiem Czeczotką. W trakcie sierpniowego festynu charytatywnego prowadzonego przez Macieja Orłosia młodzie wolontariusze zebrali do puszek 3092 zł. Za swą bezinteresowną działalność otrzymali listy gratulacyjne z podziękowaniem. Większość wolontariuszy to gimnazjaliści z ZSS nr 1 i ZSS nr 3 oraz licealiści z I LO w Limanowej. Festyn na rzecz Michasia nie był pierwszym przejawem ich działalności. Wcześniej pomagali w organizacji festynu dla Magdy Bogdanowicz, w zbiorce Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, aktywnie działali na X Forum Niepełnosprawnych Ruchowo w Limanowej.

Odpust

Jak co roku we wrześniu w Limanowej odbywały się uroczystości odpustowe ku czci Matki Boskiej Bolesnej. Od 15 września do bazyliki przybywały

Na pierwszej stronie okładki: W drodze na Turbacz - polana Podskąły. Na jednej z wielu tras Jubileuszowego X Rajdu im. Józefa Stanisławskiego. Fot. Dariusz Ociepka.



rzese pielgrzymów nie tylko z regionu limanowskiego. Niedzielną sumę połączoną z dziękczynnymi dożynkami celebrował ks. biskup Stanisław Budzik. Odpust, który w tym roku przebiegał pod hasłem „O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”, zakończył się w środę 22 września.

V Małopolskie Forum Integracyjne

Na IV Małopolskim Forum Integracyjnym w Limanowej spotkali się członkowie Klubów Abstynenta, ich rodziny oraz młodzież ze świetlic szkolnych i środowiskowych. - Forum ma za zadanie integrację członków Klubów Abstynenta i innych ruchów trzeźwościowych. Daje możliwość wymiany doświadczeń, porozmawiania o problemach. Jest to również forma aktywnego spędzania czasu na trzeźwo i uzupełnienie terapii. W forum uczestniczą całe rodziny. To ważne, bo alkoholizm to choroba całej rodziny, środowiska - wyjaśniał prezes KA „Jutrzenka” Władysław Fomal.

Integracji służył udział w zawodach sportowych przeprowadzonych przez MOS PL na stadionie Limanovia. Później wszyscy udali się do Ośrodka Wczasowego Łysa Góra, by tam bawić się przy ognisku i pieczeniu kielbasek, oczywiście bez alkoholu. Spotkanie zakończyło się pielgrzymką pod Krzyż Jubileuszowy na Miejskiej Górze. Forum zorganizowała Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Al-

koholowych i limanowski Klub Abstynenta „Jutrzenka”.

Na stronie 18 bieżącego numeru „Echa” publikujemy artykuły „Zanim rzucisz kamień”, „Wyjść z matni” - dotyczące problemów alkoholowych.

Hala w Mordarce



Zakończyła się budowa hali przy Zespole Szkół w Mordarce. Sfinalizowana inwestycja kosztowała łącznie 2 mln 618 tys. zł. W tej kwocie jest budowa hali, jej wyposażenie oraz przebudowa kotłowni z węglowej na gazową. 600 tys. zł na inwestycję wójt Władysław Pazdan pozyskał z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Hala ma wymiary 36 na 29 metry i pomysłowe składane trybuny na 300 osób. Boisko jest wyłożone nawierzchnią antygrzybiczną. Można na niej ćwiczyć boso. Sala wyróżnia się też pełną wymianą powietrza i odzyskiem ciepłego powietrza. W przewiązce łączącej halę ze szkołą powstały łazienki z prysznicami, szatnie i małe sale do zagospodarowania. Odbiór techniczny sali nastąpił 2 września. Oficjalne oddanie hali do użytku planowane jest na 14 października.

3 tys. 800 zł dla Biesłanu

Przez cały wrześniowy tydzień samorządy szkolne zbierały w swoich placówkach pieniądze na pomoc dla poszkodowanych w terrorystycznym

zamachu w Biesłanie. Akcję „Z potrzeby serca” zainicjował Zespół Szkół Samorządowych nr 3 w odpowiedzi na apel Małopolskiego Kuratora Oświaty o wsparcie poszkodowanych w Osetii. Do zbiórki włączyły się limanowskie szkoły: ZSS nr 1, 2, 3 i 4, I LO, IV LO, ZSTiO oraz ZS nr 1. Efekt to 3 tys. 837 zł i 60 gr. Pieniądze przeliczone przez

pracowników banku BPH zostały wpłacone na konto Polskiej Akcji Humanitarnej „Biesłan”. Największą ofiarnością wykazali się inicjatorzy akcji - uczniowie ZSS nr 3. W swojej szkole zebrali 1 tys. i 1 zł. - *Akcja powiodła się. Dziękuję wszystkim za udział i poparcie. Cieszę się, że potrafimy być nie tylko dla siebie, ale i dla innych* - ocenia dyrektor ZSS nr 3 Wiesław Wójtowicz.





Limanowa - Jabłońiec 90 lat po bitwie

Limanowa przygotowuje się do obchodów 90 rocznicy wielkiej bitwy pod Jabłońcem. Miejska Biblioteka Publiczna ogłosiła już konkurs „Jabłońiec” w pieśni, poezji, prozie i plastyce”. Urząd Miasta, Muzeum Regionalne i Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej do końca miesiąca przyjmuje zgłoszenia na rajd szlakami cmentarzy I wojny światowej. Spotkał się dwudziestoosobowy komitet organizacyjny, który ustalił harmonogram prac związanych z przygotowaniem obchodów 90 rocznicy bitwy na Jabłońcu. W programie m. in. znajdzie się sesja popularno-naukowa w Muzeum Regionalnym, otwarcie pokonkursowej wystawy prac w Galerii MBP, uroczysta sesja Rady Miasta, akademie, msza w intencji poległych żołnierzy. Główną uroczystością będzie nabożeństwo ekumeniczne i apel poległych na cmentarzu jabłonieckim. Na uroczystości planuje się zaprosić m. in. wnuka Othmara Muhra, wnuczkę gen. Józefa Rotha, delegacje z Austrii, Węgier, Słowacji, Czech, Niemiec i Rosji.

W planach są też prace porządkowe wokół jabłonieckiego cmentarza: uporządkowanie drogi dojazdowej i poboczy, założenie korytek i odświeżenie kaplicy.

W grudniowym numerze „Echa” ukaze się specjalny dodatek poświęcony historii bitwy limanowskiej.

Informacje na stronach 3, 4 i 5 przygotowała Jolanta Bugajska.

Fotografie: Jolanta Bugajska

Podziękowanie

Zarząd OSP w Łososinie Górnej składa serdeczne podziękowania na ręce dyrektora PZU S.A. w Limanowej mgr. inż. Jerzego Gawrońskiego za przekazanie środków finansowych, które częściowo pokryły koszty wymiany stolarki okiennej w budynku remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Łososinie Górnej

35 lat po maturze

We wrześniu w jubileusz 35-lecia zdania matury spotkali się absolwenci I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej. W 1969 r. I LO ukończyło 200 uczniów. Nie wszyscy spotkali się jednak na rocznicowym zjeździe. Niektórzy przebywają za granicą (jest wśród nich misjonarz w Kongo), inni wyjechali „w Polskę”, a część odwiedziło już na limanowskim cmentarzu. Wśród obecnych na zjeździe absolwentów

rocznika 1969 r. byli: były wicedyrektor I LO a obecnie wicewójt gminy Limanowa - *Franciszek Bieda*, przewodniczący Rady Miasta, prezes Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej i redaktor naczelny „Echa” - *Ryszard Kulma*, pracownik Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i prezes Auto-Moto-Klubu, a po ostatnich wyborach parlamentarnych poseł - *Józef Kowalczyk*, właściciel firmy Wolimex - *Eugeniusz Wojak*.

Hala na Mikołaja

W hali sportowej powstającej przy Zespole Szkół Samorządowych nr 3 w Limanowej kończą się roboty murarskie wykonywane wewnątrz. Wybudowano już trybuny, pod którymi znajdują się

łazienki, ubikacje i szatnie. Powstała przeziątka łącząca halę ze szkołą. Teraz pozostaje jeszcze etap prac wykończeniowych. - Otwarcie hali nastąpi 6 grudnia, na Mikołaja - zapowiada burmistrz Marek Czeczotka.



Z szacunkiem do chleba



12 września w Limanowej po raz pierwszy obchodzono Święto Chleba zorganizowane przez miejscowy Cech Rzemiosła i Przedsiębiorczości na czele ze starszym cechu Kazimierzem Dziadoniem i kierownikiem biura Januszem Wojsem.

Uroczystości rozpoczął przemarsz członków Cechu przy wtórze tymbarckiej orkiestry OSP do limanowskiej bazyliki. Po nabożeństwie w intencji rzemieślników, piekarzy i cukierników obchody święta przeniosły się na limanowski Rynek. Ks. prałat Józef Poręba dokonał poświęcenia chleba i stoisk promujących pieczywo.

- Cieszę się, że obchodzimy chyba pierwsze w historii miasta święto chleba. Trzeba, abyśmy szacunek do chleba rozwijali i podtrzymywali. Zarazem święto jest to wyraz wdzięczności dla tych, którzy trują się od samego początku, aby ten chleb mógł powstać. Wdzięczności dla rolników i dla tych, którzy zboże mieli, którzy z tego zboża wypiekają wspaniałe, dobry polski chleb - mówił ks. Poręba.

Rzemieślnicze zakłady piekarskie, cukiernie i zakłady wędliniarskie zrzeszone w Cechu oraz RSZIZ w Limanowej przywitały chlebem i solą gospodarzy powiatu, miasta i gminy Limanowa: Romana Duchnika, Marka Czeczótkę i Władysława Pazdana. *- Aby ten chleb sprawiedliwie i godnie dzielili* - komentował prowadzący imprezę Marian Wójtowicz.

Na pierwsze święto chleba przybyły władze powiatu, miasta i gmin powia-

tu limanowskiego, posłowie, władze Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Nowym Sączu, dyrektorzy, prezesi, naczelnicy limanowskich urzędów i organizacji i przede wszystkim dziesiątki mieszkańców Limanowszczyzny. To dla nich 11 zakładów z całego powiatu przygotowało prezentacje i degustacje wyrobów piekarniczych i cukierniczych. Dziesiątki różnorodnych wyrobów, przyrządzanych według przekazywanych z pokolenia na pokolenie receptur, ale i też wymyślnych, nowoczesnych formuł, kusily dekoracyjnością, oryginalnym kształtem, aromatem, chrupkością i smakiem. Degustację umilał występ zespołu „Spod Kicek” z Mordarki.

Tekst i fotografie: Jolanta Bugajska

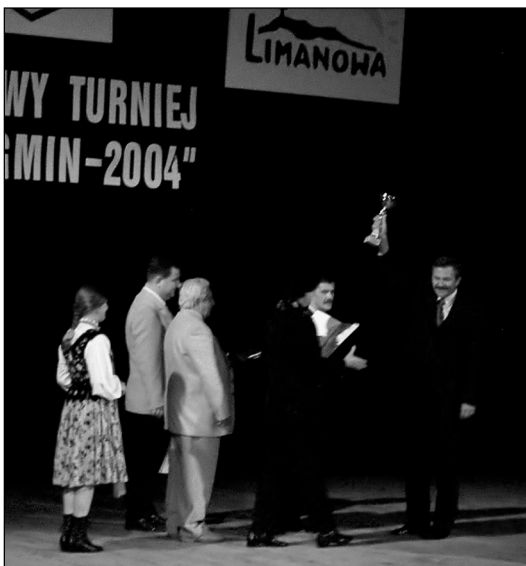


Tu nie było przegranych

Do Limanowej, która stała się gospodarzem podsumowania X Jubileuszowego „Sportowego Turnieju Miast i Gmin 2004”, przybyli prezydenci, burmistrzowie, wójtowie, przedstawiciele władz samorządowych i sportowych reprezentujący małopolskie miasta i gminy. Zgodnie z tradycją spotkanie odbyło się w miejscowości, w której dostrzeżono znaczący wkład w rozwój sportu. W tym roku w turnieju Limanowa zdobyła I miejsce w województwie i III lokatę w kraju w kategorii miejscowości od 10 do 20 tys. mieszkańców.



W Limanowskim Domu Kultury odbyło się podsumowanie X Jubileuszowego „Sportowego Turnieju Miast i Gmin 2004”.



Burmistrz miasta Limanowa - Marek Czeczotka prezentuje zdobyty puchar.

Ze sceny Limanowskiego Domu Kultury uczestników uroczystości przywitały limanowskie trombity, przedstawiciele Uczniowskich Klubów Sportowych i burmistrz Limanowej Marek Czeczotka - prywatnie działacz sportowy, niegdyś piłkarz, trener i nauczyciel wychowania fizycznego. Oficjalne wyniki turnieju przedstawiła przewodnicząca wojewódzkiej komisji TMiG Zofia Czupryna: - Nigdy dotąd województwo małopolskie nie osiągnęło tak znaczących efektów. W turnieju wystartowała rekordowa liczba 480 tys. osób z 41 miast i gmin. Ten efekt to wynik dziesiątek osób, które swoje

talenty poświęcają drugiemu człowiekowi. Tu nie ma przegranych, każdy wynik zasługuje na złoty medal. Wierzymy, że dla uczestników turnieju sport stanie się ważnym elementem ich życia. Uczy on bowiem partnerstwa, współzawodnictwa i odpowiedzialności - mówiła.

Uczestnicy oceniani byli w pięciu kategoriach. W województwie małopolskim wśród miejscowości do 10 tys. mieszkańców zwyciężyła Szczurowa, do 20 tys. - Limanowa, do 50 tys. - Gorlice, do 100 tys. - Nowy Sącz i ponad 100 tys. - Tarnów. Szczurowa okazała się również

najlepszą gminą w kraju i na świecie, bowiem 26 maja, gdy rozgrywany jest Turniej Miast i Gmin, obchodzony jest również Światowy Dzień Sportu połączony z ogólnoświatową rywalizacją.

Gminy i miasta, które zdobyły najwyższe lokaty otrzymały pamiątkowe puchary, pozostali uczestnicy wyróżnienia. Listy gratulacyjne za zaangażowanie w propa-

gowanie sportu przedstawicielom miast i gmin w imieniu marszałka województwa małopolskiego Janusza Sepiła wręczał przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego Józef Augustyn. Były także wyróżnienia i podziękowania zespołowe oraz indywidualne nadane przez Zarząd Wojewódzki Małopolskiego TKKF. Złotym medalem został wyróżniony limanowski działacz sportowy - Stanisław Strug.

Uroczystości uświetniły występy Zespołu Regionalnego Pieśni i Tańca „Limanowianie”, zespołu tanecznego „Jambo” działającego przy ZSS nr 4 w Limanowej, grupy „Ostry skład” prezentującej taniec break dance oraz Katarzyny Kaliszewskiej - wiceministrowi świata i Europy w fitness.

Tekst i fotografie: Jolanta Bugajska





WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Najlepsi w Polsce

Starostwo Powiatowe w Limanowej zostało zdobywcą Złotego Lauru w ogólnopolskim Konkursie Fundacji Rozwoju Regionalnego pn. „Laur Edukacji Samorządowej”. Podczas specjalnie zorganizowanej konferencji 23 września br. w Warszawie w Pałacu Porczyńskich nagrodę fundacji dla powiatu limanowskiego odebrał z rąk Przewodniczącego Kapituły Konkursu prof. Jerzego Reguńskiego, Wicestarosta limanowski Zbigniew Dutka. Konkurs ten odbył się pod patronatem prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego a spotkanie swoją obecnością uświetnili m.in. Pani Jolanta Szymanek Deresz, Pani Barbara Labuda oraz Pierwszy Premier RP Pan Tadeusz Mazowiecki.)



Zasadniczym celem konkursu jest wspieranie, promowanie i wzrost profesjonalizmu w działalności samorządów terytorialnych. Zamierzenie to realizowane jest poprzez realizację programu szkoleń. W naszym starostwie wdrażany jest więc specjalny program, w ramach którego realizowane są wszelkie formy kształcenia. Ta swoista promocja edukacji obejmuje również specjalną pomoc dla pracowników, którzy podejmują studia.

Jak komentuje Starosta Roman Duchnik, każda firma, a tak samo i urząd, walczy o jak najlepszych pracowników.

Tylko kompetentny i zgrany zespół ludzi może zapewnić sukces w działaniu. Zwycięstwo cieszy tym bardziej, że wygraliśmy z bardzo mocną konkurencją, gdyż w konkursie wzięło udział blisko 300 urzędów.

Pierwsze urodziny

Nasze dziecko, czyli Zamiejskowie Ośrodek Dydaktyczny Krakowskiej Akademii Górniczo Hutniczej w Limanowej, ma właśnie roczek, mówi Starosta Roman Duchnik. Ten pierwszy rok nauki ukończyło 47 studentów, z których część teraz na drugim roku wybrała specjalizację na kierunku geoturystyka a pozostali odnawialne źródła energii. Nowy nabór to kolejnych 60 studentów i trzech słuchaczy na inżynierii środowiska i prawie 30 studentów na informatyce stosowanej. 29 września br. odbyło się podsumowujące spotkanie Po-

śła Bronisława Dutki, starostów Ramana Duchnika i Zbigniewa Dutki z profesorami uczelni oraz studentami. W słowach swojego wystąpienia Dziekan Wydziału podkreślał, że tak dobrej i pracowitej młodzieży jak ta studiująca w Limanowskim Oddziale nigdzie jeszcze nie widział. Starosta podkreślał, że dzięki inicjatywie Pana Pośła Bronisława Dutki i przychylności władz uczelni udało się stworzyć w Limanowej coś co przerosło wszelkie oczekiwania. To jeden z największych sukcesów samorządu powiatowego, mówił Starosta

Jak informuje Dyrektor Placówki Szkolnej Pan Zbigniew Oleksy okazało się, że władze uczelni podjęły decyzję, że mimo, iż na nowy kierunek zarządzanie i inżynieria produkcji zgłosiło się niewiele osób to zajęcia będą prowadzone.

Może po części wynika to z tego, że jak podkreślają studenci, profesorzy tam pracujący to naukowcy i pasjonaci, ale też przede wszystkim otwarci ludzie.

Problemy z patentem

Być może już niedługo bawowie powiatu limanowskiego będą mieli poważne problemy ze sprzedażą tradycyjnego serka owczego pod nazwą oscypek. Związek Hodowców Kóz i Owiec w Nowym Targu wraz ze Związkiem Podhalan i władzami trzech sąsiednich powiatów (suskiego, nowotarskiego i tatrzańskiego), pomijając nasz powiat, opatentował ten produkt. Obecnie w związku z wejściem Polski do UE i nowymi przepisami wnioski patentowe muszą być ponowione. Niestety znowu, z niewiadomych przyczyn pomija się w tym postępowaniu bawów z powiatu limanowskiego, którzy zresztą również należą do Związku Hodowców Kóz i Owiec. Pominięcie w tej procedurze naszego powiatu spowoduje, że oscypki wytwarzane np. na gorczańskich halach, zgodnie z prawem nie będą mogły być sprzedawane pod tą nazwą. Stanie się ona zastrzeżona dla producentów tych trzech sąsiednich powiatów. Zarządzenie temu problemowi stało się tematem spotkania zorganizowanego wspólnie przez Starostę limanowskiego Romana Duchnika oraz Pośła Bronisława Dutkę. Na spotkanie oprócz Dyrektora GPN i ODR Limanowa był zaproszony Przewodniczący związku, niestety nie dotarł. Na spotkaniu Poseł Bronisław Dutka zobowiązał się, że będzie interweniował u władz związkowych o poszerzenie wniosku patentowego o terytorium naszego powiatu. Jeżeli działania te nie przyniosą skutku, wspólnie ze Starostą oraz Dyrektorem GPN, składając protest, podejmiemy interwencję w Urzędzie Patentowym.



Szczęśliwa 13

Dwie spośród ponadgimnazjalnych szkół powiatu limanowskiego a mianowicie Zespół Szkół Nr 1 w Limanowej oraz Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Mszanie Dolnej zostały laureatami konkursu w ramach programu PHARE 2001 Rozwój Zasobów Ludzkich. Uznanie jakie zyskały sobie projekty przygotowane przez te szkoły zaowocowało podpisaniem 13 września br. porozumienia z przedstawicielami Rady Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego, Stowarzyszenia Agroturystycznego Powiatu Limanowskiego, Cechu Rzemiosła i Przedsiębiorczości, Powiatowego Urzędu Pracy oraz Starostwa Powiatowego. Porozumienie to ma stanowić podstawę realizacji nagrodzonych projektów. Pomysłem jaki będzie realizowany w limanowskim Zespole Szkół Nr 1 będzie uruchomienie Szkolnego Ośrodka Kariery Zawodowej. Jego zadaniem będzie kształtowanie u uczniów wiedzy o rynku pracy oraz umiejętności sprawnego poruszania się po nim. Pomysłodawcy chcą realizować te założenia m.in. dzięki współpracy z lokalnymi liderami biznesu. Natomiast Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Mszanie Dolnej będzie wdrażał program pod nazwą „Potrawy zagórzańskie jako element dziedzictwa kulturowego w strukturze kształcenia praktycznego techników żywienia i gospodarstwa domowego”. W ten sposób planuje się poszerzyć

ofercję edukacyjną tej szkoły. Pomysł jest tym bardziej ciekawy, że bezpośrednio nawiązuje do bogatych wielowiekowych tradycji tego regionu. Sygnatariusze porozumienia wspólnymi siłami w ciągu roku mają doprowadzić do realizacji programów. Rolą Starostwa Powiatowego będzie zapewnienie warunków organizacyjno - finansowych oraz czuwanie nad przebiegiem i zaawansowaniem programu. Zadaniem urzędu będzie również promowanie tych placówek oświatowych na terenie powiatu oraz poza jego granicami.

Alarm w powiecie

W połowie września w całym powiecie limanowskim słychać było wyć syren alarmowych. Na szczęście nie



był to atak terrorystyczny a jedynie ćwiczenia. Zgodnie z Kalendarzowym Planem Zamierzeń Wojewody Małopolskiego na 2004 r. w dniu 16 września 2004 r. w godzinach popołudniowych na terenie powiatu limanowskiego został przeprowadzony trening Systemu Wykrywania i Alarmowania, w którym udział wzięli członkowie Powiatowego Ośrodka Analizy Danych i Alarmowania, Powiatowej Drużyny Analiz Laboratoryjnych, Drużyna Obsługi i Napraw Urządzeń Alarmowych oraz członkowie Drużyn Wykrywania i Alarmowania oraz Punktów Alarmowych ze wszystkich gmin powiatu limanowskiego. Celem ćwiczenia było doskonalenie obsługi systemu łączności pomiędzy gminami a powiatem oraz sprawdzenie umiejętności oznaczania zdarzeń wynikłych z założeń treningu na mapie. Głośna próba syren alarmowych stanowiła zaś jeden z elementów ćwiczeń. Jak wynika z podsumowania całej operacji, przygotowanie poszczególnych jednostek oraz i frekwencja przydzielonych do nich osób była bardzo dobra. Osoby, które z ramienia Wojewody kontrolowały działania w naszym powiecie wystawiły ocenę „pięć”. Jest to najwyższa ocena jaką do tej pory udało się uzyskać funkcjonariuszom OC w Małopolsce.

Współpraca samorządu z PIP

W ostatnim czasie z inicjatywy Okręgowej Inspekcji Pracy w Krakowie doszło do spotkania jej przedstawicieli z Przewodniczącym Rady Powiatu Limanowskiego Starostą limanowskim oraz Starostą nowosądeckim.

Roboczy charakter spotkania, jak podkreślał pan Tadeusz Fic, Krakowski Okręgowy Inspektor Pracy, ma stanowić pierwszy krok do rozpoczęcia współpracy z samorządami oraz innymi instytucjami a także przedsiębiorcami. Jak sam stwierdził Inspekcja Pracy zawsze była postrzegana jako organ niemalże policyjny, który ściga i karze. ▶

► Utworzenie od niedawna w strukturze Inspekcji Pracy nowej Sekcji Informacji i Promocji, której szefem jest Pan Ryszard Iwaniec, ma na celu zmianę tego stereotypu i przypomnienie szczególnie rolnikom i przedsiębiorcom o doradczej roli tej instytucji. Nowe działania podejmowane przez Inspekcję pracy mają mieć charakter prewencyjny, a tym samym jak najskuteczniej zapobiegać ciągle bardzo licznym wypadkom w rolnictwie, szczególnie tragicznym, gdy coraz częściej ich ofiarami stają się dzieci. „Ciągle podkreślamy, że przepisy BHP napisane są nieszczęściami ludzkimi” - podkreślał pan Tadeusz Fic. Przedsiębiorcom inspektorzy pracy chcą uświadomić, że współpraca z nimi i korzystanie z ich doradztwa może zaoszczędzić im wiele czasu i pieniędzy. Tak np. prawdopodobnie od przyszłego roku, firmy które dzięki współpracy z inspekcją pracy zdobędą jej specjalny certyfikat, otrzymają gwarancję, że przez trzy kolejne lata nie będą poddawane kontroli inspekcji, a także mają szansę na uzyskanie zniżek przy opłatach składek ZUS. Te i wiele innych ciekawych a zarazem ważnych wiadomości mają do przekazania pracownicy inspekcji. Wspólnie, na razie z dwoma starostami, próbowali wypracować mechanizmy współpracy, które umożliwią im realizację tych koncepcji. Obydwaj starostowie przekonani co do wagi problemu zaoferowali swoją pomoc w organizacji kolejnych spotkań już w szerszym gronie.

Starosta limanowski Roman Duchnik zaprosił Pana Inspektora na kolejne spotkania samorządowe, na których to uszczegółowione zostaną formy i zasady współpracy. Ważne jest jednak to – mówi Starosta, że współpraca została nawiązana, a teraz wolę współpracy ze strony PIP należy wykorzystać dla działań w obrębie np. rolnictwa a także w sferze przedsiębiorczości.

Z nurtem rzeki

Koncepcje Starosty limanowskiego w zakresie programu dla rzeki Łososiny powoli wcielane są w życie. W ostatnim czasie, właśnie na zaproszenie Pana Romana Duchnika stawili się na wspólnym spotkaniu wójtowie gmin



dorzecza rzeki Łososiny, przedstawiciele RZGW oraz autorytety w dziedzinie gospodarki wodnej z Politechniki Krakowskiej. Uczestnicy spotkania nakreślili ramowy plan działań, których efektem ma być stworzenie dokumentu pn. „Program modernizacji i rozwoju gospodarki wodnej w powiązaniu z rozwojem społeczno - gospodarczym gmin leżących w dorzeczu rzeki Łososiny”. Naukowcy z Politechniki pod kierownictwem pani prof. Elżbiety Nachlik opracują program, który ich zdaniem pozwoli na zapewnienie ochrony przeciwpowodziwej, rozwiązanie problemu zaopatrzenia w wodę, co wiąże się z koniecznością doprowadzenia rzeki do właściwego poziomu sanitarnego a wszystko to także przy zachowaniu warunków rekreacyjnych. Tak opracowany dokument zostanie przekazany samorządom do konsultacji. Po jego ostatecznym przyjęciu stanowić będzie podstawę do zdobywania środków na realizację tych kosztownych i trudnych zadań. Niewątpliwie też rozpatrując wszystkie aspekty działań, jakie na całej długości rzeki zamierza się realizować, uda się odpowiedzieć na przywoływane już od 1926 r. pytanie co do sensu budowy zbiornika w Młynnem. Ja, mówił Starosta, nad tą rzeką w Piekiełku spędziłem wszystkie swoje młode lata i wiem jak jest ona ważna dla naszego regionu. Wspólnie musimy wypracować sensowne rozwiązania, by nie zatracić jej naturalnego uroku.

Siła informacji

W dziedzinie wszechstronnego rozwoju bardzo ważny jest przepływ wiedzy z uczelni do jednostek, gdzie znajduje ona praktyczne zastosowanie. Transfer nowych rozwiązań jest siłą napędową rozwoju i postępu. Tym bardziej jest to ważne teraz, gdy jesteśmy w UE i musimy sprostać bardzo poważnej konkurencji. Warto jednak zauważyć, że uczestnictwo w strukturach europejskich daje nam również wiele możliwości.

Możemy bowiem korzystać ze środków przewidzianych na realizację różnych programów. Jednym z nich jest program „Wdrażanie innowacji i transfer wiedzy w powiatach Małopolski”. Aby zdobyć pieniądze wcześniej ktoś musi przygotować sensowny program i złożyć wniosek. Stąd też z inicjatywy pana Tadeusza Wawaka kierownika Zakładu Ekonomii Stosowanej UJ, przy udziale starostów Romana Duchnika oraz Ludwika Węgrzyna zrodził się pomysł powołania Konsorcjum instytucji naukowych i samorządowych. Konsorcjum to opracuje projekt i przedstawi w nim główne obszary wiedzy, które powinny szybko trafić do samorządów. Jeżeli projekt uzyska poparcie, to będzie realizowany przez następne kilka lat. Obecnie przygotowana została już główna część projektu. O dalszych jego losach będziemy informować.

Wiadomości ze starostwa opracowała:
Sylwia Stokłosa

Czy limanowski szpital przetrwa?

W ostatnim okresie w prasie regionalnej pojawiły się polemiczne artykuły na temat sytuacji limanowskiego szpitala. Redakcja „Echa” zwróciła się do starosty limanowskiego Romana Duchnika z prośbą o wypowiedź dotyczącą stanu faktycznego Szpitala Powiatowego w Limanowej.

Jak obecnie wygląda sytuacja limanowskiego szpitala?

Odpowiedź na postawione pytanie nie jest taka prosta. Wiele spraw w zarządzaniu tak dużą i ważną jednostką jest bowiem skomplikowane, uwarunkowane wieloma czynnikami.

Co zatem jest proste?

Proste jest to, że poziom zadłużenia tej placówki jest ogromny. Tak duży, że na samym początku kadencji Rada stwierdziła, że w zasadzie podmiot ten jest upadły. Jednak wolą Zarządu Powiatu, Rady Powiatu jest zrobienie wszystkiego co możliwe, by do tej sytuacji faktycznie nie doszło.

Jakie działania są więc podejmowane, by ten czarny scenariusz nie został zrealizowany?

Powoli, bo najpierw chciałbym przypomnieć, jak to zadłużenie powstało, kto jest temu winny. Przecież nie możemy przechodzić do porządku dziennego nad tym faktem. To przecież to zadłużenie powoduje trudności, jakie mamy obecnie. Z tego zadłużenia wynika fakt, że szpital musi wydawać rocznie ze 2 miliony złotych tylko na obsługę, a nie spłatę zadłużenia! Czy więc nie trzeba przypominać o tym, że to głównie brak rzetelnego programu restrukturyzacji w latach 1999–2002 doprowadził do tego! Główny spór, jaki się w tych latach toczył, dotyczył tego ile osób powinno pracować w placówce, której poziom przychodów jest ściśle określony. Znając realia gospodarki rynkowej cały czas twierdziłem i tak to wynikało z wyliczeń ekonomicznych, że załoga nie może liczyć niestety więcej niż 700 – 800 osób. Teraz się okazuje, że miałem rację. Szpital ma taki właśnie poziom zatrudnienia i pracuje na bardzo dobrym poziomie. Gdyby wówczas pan Bieda, pan Krzyżak czy pani Augustyn dali się przekonać, a szefostwo Związków Zawodowych „Solidarność” mieli inne spojrzenie na

skomplikowaną wówczas sytuację szpitala, to dzisiaj mielibyśmy, tak jak to mają niektóre szpitale w naszym województwie, dobrą sytuację finansową, a nie kilkanaście milionów długu.

Teraz jednak wróćmy do pytania.

Tak dużej placówki i tak źle zorganizowanej jaką był przejęty przez tą Radę szpital nie da się przeorganizować w mig i od razu uzyskać efekty. Przyjęty program restrukturyzacji, choć z wielu powodów realizowany przez dyrektora z pewnymi odchyleniami, przynosi efekty. Warto powiedzieć, że jak rok 2002 zamknięto stratą ponad 4 miliony złotych, to już my następnym roku zakończyliśmy, niestety też stratą, ale w wysokości ok. 1,5 miliona złotych i to przy niższych kontraktach dla szpitali. Natomiast ten rok w bieżącej działalności planujemy zamknąć „nad kreską”. Głównym „nieszczęściem” naszego szpitala nie jest już, albo za chwilę będzie to, że w bieżącej działalności przynosi straty, ale to, że nie potrafi „wytężyć” obsługi swojego długu z lat poprzednich. Tak więc często po prostu nie starcza środków pieniężnych na zapłatę za wynagrodzenia czy pochodne, regulowanie płatności itp.

Czy z tego planu wynikają właśnie zamknięcia oddziałów?

To nie tak. Oczywiście realizacja programu naprawczego wymaga ogromnej konsekwencji i dyscypliny. Z tym też jest różnie. Na przykład część załogi nie chce podpisać paktu o „nieagresji” i do sądu występuje o zaległe wypłaty. Niby to normalne by upominać się o zaległe pobory, ale te środki wynikają przede wszystkim z fatalnej dla szpitali tzw. ustawy 203, a poza tym jeżeli sami ci pracownicy pokazują, że nie zależy im na swoim zakładzie, to co mają myśleć banki, wierzyciele itp. Inny przykład to choćby to, że dyrektor nie może zrealizować określonego kontraktem poziomu przyjęć, bo na nie-

których oddziałach występują duże przekroczenia. Tylko ta sytuacja narażać może nasz szpital w tym roku na straty z tytułu niezapłaconych nadwykonań na kwotę aż 2 milionów złotych. Jak tak się stanie to znowu ktoś będzie patrzył na nas jako na organ założycielski, a nie popatrzy, kto do tego doprowadził.

Czy właśnie z powodu tych przekroczeń dyrektor zamknął oddział dziecięcy?

Z jakich powodów to zrobił to najlepiej już zapytać samego dyrektora. Chciałbym powiedzieć, że Zarząd Powiatu przeanalizował całą złożoną niewątpliwie sytuację i niektóre motywy, którymi się kierował dyrektor i stwierdził, że nie widzi podstaw do tak drastycznej decyzji. Dlatego też zalecił dyrektorowi przywrócenie pracy tego oddziału.

Rząd zapowiada nowe działania wobec szpitali. Na czym one mają polegać?

No właśnie, kolejny rząd zapowiada jakieś działania. One niby nie są już jakieś, bo nawet przybrały określone formy. Nowy minister zapowiedział bowiem, że udzielona zostanie pomoc na pokrycie zobowiązań jakie wynikły z wymienionej już ustawy 203. Gdyby choćby ta zapowiedź została zrealizowana to dla naszego szpitala oznaczałoby to znaczącą pomoc.

Myślę, że czas pokaże, co zostanie zrobione, a co pozostanie po raz kolejny w sferze obietnic. Myślę też, że w kolejnych wydaniach „Echa” zechcecie poświęcić też trochę miejsca dla omówienia sytuacji w naszym szpitalu. Na pewno wielu Czytelników te problemy przecież i dotyczą i interesują. Problemów tych jest dużo, więc trudno by było „zmieścić” je w jednym artykule.

Dziękuję za rozmowę.

Stanisław Ociepka





Piotr Ociepka

Konwencja o różnorodności biologicznej

Stosunkowo późno, bo dopiero w latach 70-tych, z większą uwagą zaczęto mówić o zrównoważonym użytkowaniu różnorodności biologicznej. Zwrócono uwagę na istnienie konieczności zachowania całej przyrody Ziemi na wszystkich poziomach jej organizacji, czyli zarówno ekosystemów bogatych i zróżnicowanych, jak i ubogich, znajdujących się w różnych stadiach sukcesyjnych, a także tych elementów, które do tej pory były niedocenione, bądź wręcz z premedytacją niszczone (np. jako tzw. szkodniki czy chwasty). Zwrócono także uwagę na bogactwo obszarów użytkowanych gospodarczo, w tym np. na różnorodność starych, tradycyjnych ras i gatunków zwierząt hodowlanych oraz odmian roślin użytkowych. Jako swoistego rodzaju novum podkreślano, że nie można ograniczać się jedynie do tradycyjnej ochrony konserwatorskiej (czyli głównie do powoływania obszarów chronionych), ale poprzez poznawanie praw rządzących przyrodą w sposób świadomy ją kształtować, zapobiegając jednocześnie potencjalnym zagrożeniom. Konwencja ta została podpisana w 1992 roku w Rio de Janeiro przez 167 państw, w tym również Polskę.

Przedmiotem zainteresowania Konwencji są wszystkie trzy poziomy różnorodności biologicznej: wewnątrzgatunkowa (genetyczna) międzygatunkowa i ponadgatunkowa (systemów ekologicznych – ekosystemów, biocenoz). Warto podkreślić, że ochrona różnorodności biologicznej w myśl Konwencji jest szersza niż w tradycyjnie pojmowanej ochronie przyrody i powinna

odnosić się do przestrzeni całego kraju, a nie tylko do obszarów chronionych, które stanowią de facto jego mały wyściłek. Tym samym dużo do zrobienia na rzecz zachowania, bądź przywrócenia różnorodności biologicznej jest na terenach użytkowanych i zagospodarowanych przez człowieka, w tym na obszarach już znacznie zdegradowanych.

Od państw Stron oczekuje się prowadzenia monitoringu i programów badawczych mających na celu rozpoznawanie zarówno całego bogactwa przyrody jak i jej zagrożeń.

Również w Planie Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Małopolskiego, w zakresie ochrony przyrody i bioróżnorodności są następujące zapisy, które dotyczą również powiatu limanowskiego:

- *ochrona przyrody i różnorodności biologicznej poprzez zachowanie, wzbogacanie i odtwarzanie zasobów przyrody,*
- *zwiększanie powierzchni obszarów objętych różnymi formami ochrony, szczególnie przez powołanie nowych parków krajobrazowych lub powiększenie już istniejących i rezerwatów przyrody – dla ochrony najbardziej zagrożonych ekosystemów, gatunków i ich siedlisk,*



Rezerwat skalny na Luboniu Wielkim.

Fot. Dariusz Ociepka

- *wyznaczenie ostoje przyrodniczych i włączenie ich do europejskiej sieci Natura 2000 (do końca 2004 r.),*

- *tworzenie warunków przestrzennych dla zapewnienia ścisłej ochrony unikatowych wartości środowiska przyrodniczego,*

- *ochrona terenów o wybitnych walorach przyrodniczych wyznaczonych jako obszary węzłowe szczególnie cenne dla zachowania bioróżnorodności,*

- *ochrona rzek z ich otoczeniem oraz innych ciągów obszarowych mających znaczenie dla zachowania różnorodności biologicznej, w tym jako korytarze ekologiczne,*

- *rozwój zagospodarowania turystycznego w harmonii z zasadami i przepisami ochrony przyrody.*

W Programie Ochrony Środowiska Powiatu Limanowskiego są określone kierunki działań mające na celu zachowanie walorów i zasobów przyrodniczych z uwzględnieniem bioróżnorodności:

(ciąg dalszy na stronie 16)

Limblach – prężnie rozwijająca się firma



Limblach działa od 1990 r. Zajmuje się dystrybucją ekologicznych i tanich pokryć dachowych na terenie całego kraju. Prowadzi sprzedaż hurtową i detaliczną niemal w całej Polsce. Jest dealerem hut krajowych i zagranicznych. Produkcja odbywa się przy zastosowaniu nowoczesnych linii technologicznych. Firma posiada po cztery linie produkcyjne w Limanowej przy ul. Rzecznej i w Zaczerniu koło Rzeszowa. Oferowane pokrycia dachowe są nowoczesne, lekkie, trwałe i estetyczne. Firma oferuje bogaty asortyment związany z dachami: od rynien, gaśniorów, haków, folii, po okna dachowe i oczywiście blachę. W ofercie można znaleźć blachy ocynkowane i powlekane, dachówkopodobne i trapez T6, T14, T18, T35 w różnych kolorach,



kształtach i długościach. Limblach dysponuje bardzo dobrym zapleczem transportowym, dzięki któremu może dostarczyć swoim klientom w krótkim czasie swoje produkty. Aby zapewnić dostęp-

ność swoich usług firma rozwija sieć sprzedaży detalicznej, aktualnie posiada kilkanaście punktów sprzedaży w Małopolsce i na Podkarpaciu.

Właściciel Limblach-u zaczynał dwójną działalność jako jednoosobowa firma. Dopiero gdy zakupiono pierwszą maszynę do produkcji blachy zaczęto zatrudniać pracowników. Do roku 1999 firma liczyła 8 pracowników. Z czasem zatrudniano nowych pracowników. W chwili obecnej zatrudnionych jest 56 osób.

Za rozwój i propagowanie przedsiębiorczości na terenie powiatu limanowskiego Limblach otrzymał wyróżnienie w konkursie Firma i Produkt Roku 2000. Został także laureatem II edycji konkursu Firma Roku 2001 organizowanym przez Starostwo Powiatowe w Limanowej. W konkursie „Złota Gala 2002” został Liderem Regionu Małopolski i Hurtownią Roku 2002. W plebiscycie Gazety Krakowskiej w 2003 roku firma została wyróżniona statuetką z rubinem „Złota Firma 2003”. W roku 2004 firma Limblach otrzymała Certyfikat Jakości ISO 9001.

Limblach od lat wspiera finansowo szkolne kluby sportowe działające



w naszym regionie m. in. przy Zespole Szkół nr 1 i 2 w Limanowej, LKS Mordarka, służbę zdrowia szpitala w Limanowej, Parafię Rzymsko-Katolicką w Limanowej, OSP w Łososinie Górnej.



Firma aktywnie uczestniczy w życiu regionu. Corocznie wspiera imprezy sportowe z okazji Dnia Dziecka oraz inne społeczne inicjatywy. Obecnie pod jego finansową opieką znajduje się limanowska drużyna koszykarzy „Limblach”.

Firma nadal rozwija się. Planuje stopniowo zwiększać zatrudnienie oraz poszerzać sieć punktów sprzedaży na kolejne województwa.

Stanisław Ociepka

Fot. archiwum firmy Limblach

X Jubileuszowe Forum Niepełnosprawnych Cyrenejczyki za serce

W sobotę 11 września na X Jubileuszowym Forum Niepełnosprawnych Ruchowo w Limanowej spotkało się kilkaset osób z województwa małopolskiego i diecezji tarnowskiej. Niepełnosprawni przyjechali m.in. z Tarnowa, Dębicy, Mielca, Jarosławia, Nowego Sącza, Gorlic, Krynicy, Podegrodzia a także z Warszawy i Wrocławia.

Spotkanie rozpoczęło się pieszą pielgrzymką do Kaplicy Łaski w Mordarce. Później niepełnosprawni, ich rodziny, przyjaciele i rzesza wolontariuszy uczestniczyli we mszy pod przewodnictwem ks. bp. ordynariusza Wiktora Skworca. W czasie nabożeństwa wręczono nominacje oraz statuetki „Cyrenejczyka”, dla przyjaciół ludzi „sprawnych inaczej”.

- „Cyrenejczyki” przyznawane są tym, którzy bezinteresownie pomagają finansowo i organizacyjnie. Także dla tych, którzy mobilizują niepełnosprawnych, wyciągają ich z domów. Nagradzamy ich za dobre serce - wyjaśniają członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Przyjaciół Niepełnosprawnych Ruchowo Cyrenejczyk.

Przyznano także sześć brązowych statuetek i dziewięć nominacji.

Po nabożeństwie niepełnosprawni spotkali się z mieszkańcami Limanowej na Rynku, by wspólnie bawić się na występach zespołów: De Angelis, Skierki, Barwinki, Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca Podegrodzie, recitalu Witolda Paszta lidera zespołu VOX i grupy Rewolucja z Jackiem Dewódzkim na czele. Ponad 900 nagród czekało na szczęśliwców loterii, w której każdy los wygrał. Niepełnosprawnym cały czas towarzyszyła grupa wolontariuszy.

- Lubimy to robić, bo za coś, co nie wymaga od nas dużo wysiłku, możemy tak wiele dać innym. To jest piękne. Chcemy to robić - w imieniu wolontariuszy mówiła Malwina Liszka uczennica pierwszej klasy ILO. - Dążymy do tego, żeby patrzeć na niepełnosprawnych jak na każdego człowieka. Oni są tak samo utalentowani, tak samo można z nimi porozmawiać. Tylko nie mają takich możliwości jak my, bo tak los chciał, czy tak zostali stworzeni. My staramy się przez swoje zachowanie pokazać innym, że niepełnosprawność nie jest barierą w międzyludzkich kontaktach.



X Forum Niepełnosprawnych Ruchowo zorganizowało Katolickie Stowarzyszenie Przyjaciół Niepełnosprawnych Ruchowo „Cyrenejczyk” oraz Duszpasterstwo Niepełnosprawnych Ruchowo Diecezji Tarnowskiej.

Nominacje i „Cyrenejczyki”:

Nominacje do brązowego „Cyrenejczyka” otrzymali: *Eugeniusz Wojak* właściciel firmy Wolimex z Limanowej, *parafia Kąclowa, zgromadzenie sióstr św. Wincentego a Paulo* z Krakowa, *Jolanta Niewiara* - niepełnosprawna z Wrocławia, *Zofia Zapala* z Limanowej oraz *Jacek i Monika Brzęk* z Warszawy. Nominacje do srebrnego „Cyrenejczyka” dostali: *ks. Stanisław Olesiak* z Trzetrzewiny, *siostry Starowiejskie* z Tarnowa i *Władysław Betlej* z Mielca.

Brązową statuetkę „Cyrenejczyka” odebrali: *ks. Stanisław Olesiak, Maria Kozdroń* z Tarnowa, firma *Gold-Drop* z Limanowej, *Szkoła Podstawowa z Kąclowej, ks. Stanisław Cyran* z Gródka oraz *Adam Skubisz* z Holandii. Srebrną statuetkę otrzymał: *Urząd Miasta Limanowa* i drukarnia *BAAD* z Nowego Sącza. Złotego „Cyrenejczyka” przyznano *parafii Matki Boskiej Bolesnej* w Limanowej na ręce ks. prałata *Józefa Poręby*.

**Tekst i fotografie:
Jolanta Bugajska**



Po nabożeństwie niepełnosprawni spotkali się z mieszkańcami Limanowej na rynku, by wspólnie bawić się w czasie koncertów.

W tym roku złotą statuetkę otrzymała parafia Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej za całokształt pracy, srebrną: drukarnia BAAD z Nowego Sącza za wspieranie publikacji czasopisma niepełnosprawnych „Droga nadziei” oraz Urząd Miasta Limanowa za dobrą współpracę i pomoc finansową.

Tu ludzie nie tworzą barier

Rozmowa z Kunegundą Szewczyk - członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Przyjaciół Niepełnosprawnych Ruchowo „Cyrenejczyk”, jedną z organizatorek X Jubileuszowego Forum

- To już X Jubileuszowe Forum Niepełnosprawnych Ruchowo województwa małopolskiego i diecezji tarnowskiej. Czas na podsumowanie i ocenę.

- Każde z tych spotkań było inne. Początkowo gromadziła się na nich nieliczna grupa, później były coraz liczniejsze. Do 2000 r. Forum organizowane było co roku, ale od 2000 r. ze względu na środki finansowe odbywa się co dwa lata. Zawsze spotykaliśmy się w Limanowej, tylko raz Forum odbyło się w Tarnowie. Jak widać pogoda nam zawsze dopisuje, osoby niepełnosprawne również. Wszyscy chcą spotykać się. Forum jest jakby przedłużeniem wakacyjnych oaz, wyjazdów, okazją do spotkania i wspomnień.

- W tym roku w spotkaniu uczestniczy kilkaset osób. Dlaczego niepełnosprawni tak chętnie przyjeżdżają na Forum?

- Myślę, że w Limanowej jest odpowiedni klimat na spotkania niepełnosprawnych.

To się czuje. Nie ma tych barier. Na niepełnosprawnych nie patrzy się przez okno. W pielgrzymce do Mordarki uczestniczą zarówno zdrowi jak i niepełnosprawni. W Tarnowie tego nie było. Tam pochód niepełnosprawnych szedł w samotności. Tu spotyka nas życzliwe zainteresowanie społeczeństwa. Występowaliśmy do różnych instytucji prosząc o wsparcie i nawet mimo tego, że czasy są ciężkie, spotkaliśmy się z serdecznym odzewem. Każdy pomagał nam, na ile go było stać, czy to finansowo, czy organizacyjnie, czy też fundując fanty na loterię.

- Wiele się mówi o integracji ludzi sprawnych z niepełnosprawnymi. Jak pani ocenia, czy ta integracja jest rzeczywista, czy może są to tylko slogany, a w rzeczywistości ludzie nadal z rezerwą podchodzą do niepełnosprawnych?

- Trudno mi odpowiedzieć za ogół, ale ja zauważam, że mieszkańcy Limanowej



nie boją się niepełnosprawnych. Widać to zwłaszcza na przykładzie ludzi młodych. Przed obecnym Forum nawet nie ogłoszaliśmy, że są nam potrzebni wolontariusze, bo baliśmy się, że zgłosi się ich za dużo. Mamy stałą grupę około 60 osób, które przychodzą na spotkania i są chętni do pomocy. Może pierwszy kontakt, pierwszy moment jest trudny. Boją się, bo nie wiedzą jak podejść, jak komuś pomóc, ale to jest dosłownie chwila, potem okazuje się, że nie ma żadnych barier.

Jolanta Bugajska

STRONA MŁODYCH • STRONA MŁODYCH

X Forum Niepełnosprawnych Ruchowo już za nami!



11 września br. w Limanowej odbyło się X Jubileuszowe Forum Niepełnosprawnych Ruchowo. Impreza ta zaczęła się pielgrzymką osób niepełnosprawnych do kapliczki w Mordarce. Następnie uczestniczyli oni we mszy świętej w bazylice. Po uroczystej mszy na głodnych pielgrzymów czekał smaczny poczęstunek, a nieco później nastąpił szereg koncertów na limanowskim Rynku. Uczestnicy Forum mogli również wziąć udział w

loterii fantowej. Jednak największe uznanie zdobył Witold Paszt - wokalista zespołu „Vox” oraz gwiazda wieczoru - Jacek Dewódzki znany jako były wokalista „Dzemu”, na którego koncert wszyscy czekali z niecierpliwością.

Nie wolno zapomnieć także o tych, dzięki którym organizacja Forum Niepełnosprawnych była możliwa. Mam na myśli szczególnie wolontariuszy, z których pomocy osoby niepełnosprawne mogły skorzystać w każdej chwili. To właśnie oni, poświęcając swój czas, już od wielu tygodni wcześniej angażowali się w przygotowanie tego Forum. Wielu pewnie zastanawia się, po co angażować się w taką imprezę? Po co tracić swój czas? Choć wolontariusze pracowali już od rana aż do późnych godzin wieczornych,

to wszyscy zgodnie twierdzą, że przebywanie z osobami niepełnosprawnymi daje im wiele radości, uczy pokory, jest ogromną lekcją tolerancji i pozwala im wyzwolić w człowieku to, co dobre i piękne. I dlatego już kolejny raz młodzi wolontariusze angażują się w tę imprezę, dając świadectwo, że są wspaniałymi, odpowiedzialnymi i pełnymi entuzjazmu oraz młodzieńczego zapału ludźmi, którzy zamiast niespełnionych obietnic, po prostu działają i odnoszą ogromne sukcesy. Myślę także, że wielu dorosłych ludzi zamiast wciąż krytykować młodzież, mogłoby wiele się od niej nauczyć - szczególnie jeśli chodzi o organizację imprez charytatywnych!

Katarzyna Sochacka
uczennica kl. 2 I LO w Limanowej

Co dalej z Pekaesem?

W gazetach ukazało się ogłoszenie Wojewody Małopolskiego o rozpoczęciu prywatyzacji bezpośredniej PPKS Limanowa. Słowo „prywatyzacja bezpośrednia” to nic innego jak po prostu sprzedaż przedsiębiorstwa lub jego wniesienie do spółki. Taka decyzja organu założycielskiego wynika z tego, że upadła poprzednia koncepcja prywatyzacji tego przedsiębiorstwa, to jest koncepcja udziału w prywatyzacji samorządów i załogi. Samorządy przystępując do rozmów miały świadomość większości trudności, z jakimi się spotykają po przejęciu tej firmy. Przecież nawet gołym okiem widać, ile trzeba będzie zainwestować i to w najbliższych już latach po to, by przedsiębiorstwo było konkurencyjne na rynku przewozowym, tym bardziej, że sama firma nie generuje zysków, które pozwalałyby na sfinansowanie tych zakupów. Tak więc to samorządy musiałyby wygospodarować środki na zakupy nowych autobusów. Choć samorządy same mają niezliczoną ilość wydatków i potrzeb, to podejmując stosowne uchwały brały na siebie ten wielki obowiązek. Może więc warto wyjaśnić dlaczego to robiły? Postaram się przytoczyć kilka spośród wielu argumentów, które padały podczas rozmów, które dane mi było koordynować. Po pierwsze na pewno najważniejszym argumentem była próba ochrony załogi przed redukcjami. Przecież nikomu bardziej nie zależy na ochronieniu miejsc pracy niż samorządom, tym bardziej, że pracownicy są mieszkańcami kilku naszych gmin. Na żaden podmiot, który powstanie w celu prowadzenia tego przedsiębiorstwa załoga nie będzie miała większego wpływu niż miałyby na spółkę samorządowo – pracowniczą. Po drugie samorządy chciały dać stabilność firmie. Przecież nietrudno sobie wyobrazić, że „nasz” PPKS zostanie przez kogoś przejęty tylko po to, by osłabić jego pozycję. Wcale nie jest mało przypadków takiego właśnie działania nowych właścicieli w naszej gospodarce. Po trzecie samorządy uważały, że powinny zadbać i mieć wpływ na sposób użytkowania terenów, które są własnością przedsiębiorstwa a leżą głównie w mieście Limanowej i Mszanie Dolnej. Są to przecież tereny atrakcyjne i z czasem mogą przestać

mieć takie przeznaczenie jak obecne. Tak więc, jak powiedział pan wójt Stanisław Pachowicz, prywatyzacja prowadzona przez samorządy powinna mieć „ludzki” charakter i „wymiar” niespotykany w naszym państwie.

Stało się inaczej i tak jak pisałem już poprzednio jest to decyzja części załogi i samorządy ją szanują. Trudno żeby było inaczej, tym bardziej, że po podjęciu takiej decyzji samorządom ubyło trochę „trosk”, które pojawiłyby się zaraz po. Teraz, sądzę, najważniejsze jest żeby PPKS znalazł szybko nowego właściciela. W przeciwnym wypadku, co prawda załozde będzie się „rządziło” fajnie, ale przedsiębiorstwo szybko zacznie podupadać. Komuś też może zależeć, by się właśnie tak działo, bo potem kupi tą firmę bardzo tanio! Warto więc ten proces obserwować i zapisywać w pamięci fakty, bo to przyszłość odpowie, co było słuszniejsze. Warto będzie po latach wrócić do tych zdarzeń i je właściwie ocenić. Warto też wówczas pamiętać tych, którzy przesądzieli o pewnych decyzjach. Stanowisko samorządowe było i jest przecież znane, a po drugiej stronie znane są też osoby, które chciały inaczej. To osoby, w zasadzie kilka osób doprowadziło do tego by PPKS był sprzedawany, a nie ktoś „anonimowy”, czyli załoga. Podnoszony teraz argument, że ktoś o czymś nie wiedział jest dla mnie o tyle nieuczciwy, że w samym przedsiębiorstwie odbyło się kilka spotkań, na których byli i samorządowcy i liczni przedstawiciele załogi, a poza tym wszystkiego można było się dowiedzieć co najmniej w każdym samorządzie, gdzie wszystkie dokumenty były przedmiotem analizy przez Komisje i całe Rady Gmin.

Co prawda na rynku przewozowym, z czego się należy cieszyć, rozwinęło się sporo prywatnych podmiotów i tym samym nie ma jakiegoś istotnego zagrożenia tego, że nagle mieszkańcy naszego powiatu nie będą mogli wygodnie podróżować, to jednak na pewno my wszyscy samorządowcy z uwagą śledzić będziemy losy PPKS i cieszyć się będziemy jeżeli się okaże, że firma „poszła” w dobre ręce.

Roman Duchnik

(dokończenie ze strony 12)



Konwencja o różnorodności biologicznej

- Ochrona i rozwój systemu obszarów chronionych
- Integracja aspektów ekologicznych z planowaniem przestrzennym
- Ochrona gatunkowa roślin i zwierząt
- Ochrona lasów
- Edukacja ekologiczna społeczeństwa w zakresie ochrony przyrody
- Realizacja określonych celów i kierunków ekologicznych powinna być realizowana przez konkretne zadania ekologiczne.

Różnorodność biologiczna powiatu limanowskiego jest bardzo bogata. Jest to wynik zarówno dogodnych warunków naturalnych, jak i położenia tego terenu, ilości chronionych gatunków zwierząt i roślin, form ochrony (Gorczański Park Narodowy, Rezerwaty Przyrody: Kostrza, Luboń Wielki, Śnieżnica) oraz różnicowana budowa geologiczna i uroznicowana rzeźba terenu, jak również małe gospodarstwa o zróżnicowanym kierunku rolnictwa.

Wzrastająca presja urbanizacyjna wymusza zajmowanie pod budownictwo mieszkaniowe i towarzyszącą mu infrastrukturę obszarów o wysokich wartościach przyrodniczych oraz gwałtowny wzrost motoryzacji prowadzą do bezpośredniej degradacji nowych terenów a także do fragmentacji i izolacji ekosystemów. Nie bez znaczenia jest także niska świadomość ekologiczna i wrażliwość przyrodnicza społeczeństwa.

Dodatkowe informacje na stronach: www.biodiv.org

Szczegółowych informacji udziela Starostwo Powiatowe Wydział Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa, ul. J. Marka 9, w godz. 8⁰⁰-16⁰⁰, pon. 7³⁰-15³⁰ wt.-piąt.

Piotr Ocieпка



Konna biesiada kupców



W niedzielę 19 września na konnej biesiadzie w stadninie Impuls spotkali się w członkowie limanowskiego oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, ich rodziny i znajomi.

- To już kolejna impreza tego typu. Jej głównym celem jest integracja kupców i ich sympatyków - wyjaśniał główny organizator Jerzy Głowczyk.

Jak na konną biesiadę przystało główną atrakcją spotkania były jazdy konne i przejażdżki bryczką. Zabawę uatrakcyjniły przyspieszki zespołu Limanowianie i wspólne grillowanie. Dla dzieci przygotowano dmuchane zjeżdżalnie, dla dorosłych automatycznego boksera. Mali i duzi rywalizowali w konkursie wbijania gwoźdźcia, rzucie podkową do palika i konkurencji „na mumię”, w której dziecko za pomocą papieru toaletowego przebierało mamusię w egipską mumię. Atrakcją stanowiły portrety i karykatury gości malowane przez Agnieszkę Mamak. Ciekawostką było zetknięcie się żywych koni z końmi mechanicznymi - firma Renault przygotowała bowiem pokaz swych samochodów. Na spotkanie przybyli nie tylko miejscowi kupcy, ale i przedstawiciele KKK z Krakowa i Przemysła.

Jolanta Bugajska

Konie nie gryzą

Rozmowa z Mariuszem Wojtasem - prowadzącym stadninę koni „Impuls”

- W jakim wieku najlepiej rozpocząć naukę jazdy konnej?

- Najlepiej zacząć już w wieku 10-12 lat, choć są też 50, 60-latkowie, którzy intensywnie jeżdżą. Najważniejszy jest z pewnością pierwszy kontakt i przełamanie bariery. Zdarzają się osoby, które przechodzą z uprzedzeniami, że konie gryzą, czy kopią. W stadninie mamy bardzo spokojne angloarabskie konie sportowe, rekreacyjne, a dla dzieci hucuły. Lekcje prowadzi wykwalifikowana instruktorka i od nikogo nie wymaga się, że wsiądzie na konia i od razu będzie jeździł.

- Ile czasu potrzeba, by nauczyć się jeździć konno?

- Wszystko zależy od osoby, która się uczy. Od tego, jak szybko „złapie bakcyła” i jakie ma nastawienie do nauki. Są osoby, które już po trzech lekcjach angażują.

- Korzyści z jazdy konnej to...

- Lepsze samopoczucie, świeże powietrze, dobry wpływ na zdrowie i kręgosłup oraz spędzanie czasu w miłej atmosferze na łonie natury.

- A przeciwwskazania?

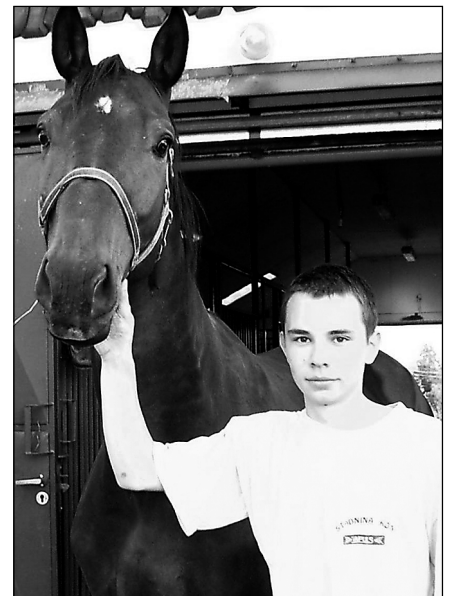
- Raczej nie powinny jeździć osoby, którzy mają bardzo słabe kości, cierpią np. na osteoporozę. To ze względów bezpieczeństwa, bo im niekiedy wystarczy mocniejsze szarpnięcie i kontuzja gotowa.

- Często zdarzają się upadki z konia?

- To jest podstawowe pytanie osób, które zaczynają jazdy. Są osoby, które spadają na pierwszej lekcji, są tacy którzy jeżdżą kilka lat i nigdy nie mieli upadku. Zdrowo jest upaść tak z dwa razy w sezonie, ale oczywiście nie w ten sposób, by sobie coś zrobić. Mówię „zdrowo”, bo w ten sposób ma się poczucie dystansu, bezpieczeństwa. Zwykle małe dzieci nie czują tej odpowiedzialności i jeżdżą bravurowo „na krawędzi”.

- Limanowszczyzna z założenia ma być regionem turystycznym. Jedną z atrakcji niewątpliwie jest, czy też będzie, turystyka konna. Jak oceniasz zainteresowanie tą formą wypoczynku?

- Na rynku jesteśmy już szósty rok i powoli zaczyna się to rozwijać. Duże zainteresowanie zauważam w sezonie wakacyjnym, gdy z konnych przejażdżek korzystają zwłaszcza turyści. Ale można też dostrzec, że sami mieszkańcy Limanowej coraz częściej interesują tym sportem. Zgłaszają się zwłaszcza dziewczęta. Przy naszej stadninie istnieje klub jeździecki, w którym systematycznie jeździ 10 osób, oprócz tego są osoby niezrzeszone w klubie ale jeżdżące intensywnie. Próbujemy też nawiązywać kontakty ze szkołami i przedszkolami. Teraz prowadzimy



Mariusz Wojtas.

rozmowy z jedną z prywatnych szkół limanowskich na temat organizacji lekcji wychowania fizycznego jako zajęć jazdy konnej. W ubiegłym roku na takich zasadach w-f miała prywatna szkoła z Mszany Dolnej.

- A sam od ilu lat jeździsz konno?

- Od 12 lat. Dawniej byłem zawodnikiem województwa małopolskiego. Odnosiłem sukcesy w skokach przez przeszkody i w rzadko spotykanej konkurencji - jazdach sportowych bryczką. Teraz trochę brakuje mi na to czasu, ale może kiedyś znów zacznę startować.

- Czego Ci życzę, dziękując za rozmowę.

Jolanta Bugajska

Zanim rzucisz kamień

Nie wiem, drogi czytelniku, czy przyjdzie Ci ochota, na przeczytanie tej garści wywodów na temat dość niepopularny, wręcz wstydlawy. Chodzi mi o to, jak daleko zabrnąłeś w alkoholizm, jako obserwator?

Zaczynaliście razem na szkolnej dyskotecie, w parku na ławce, u kolegi na prywatce. Tobie się w życiu ułożyło, masz rodzinę, dom, samochód no i stanowisko... pijesz okazjonalnie. On miał mniej szczęścia, choć tak jak ty był zdolny, taka złota rączka do wszystkiego, na dodatek tani. Dziś robi już tylko za kieliszek wódki. Nie podasz mu dzisiaj ręki, bo Ci wstyd. Chciałby z Tobą porozmawiać, ale ty go już nie rozumiesz. Ponieważ: sam sobie wybrał taki los, Ty umiałeś zdecydować, co dla ciebie ważniejsze. Czy czasem ktoś ci w tym nie pomógł?

Nie jesteś lepszy dlatego, że nie pijesz. A jeśli nie pijesz, czy podziękowałeś chociaż raz za dar, który dostałeś? Jeśli dzisiaj pijesz mniej, czy jutro nie będziesz pił więcej? Nie czujesz się czasem uzależniony, gdy dorabiasz, podając o każdej porze dnia i nocy butelkę na kredyt?

Ile razy rzuciłeś kamień w stronę żony alkoholika, a to że nie gotuje, nie pierze, nie rozumie, narzeka i przeklina swój los.

Jej obiady nigdy nie są dość dobre, porządku też zrobić nie potrafi, zawsze coś stoi na drodze, o co można się potknąć i nieszczęście gotowe. Mówić też nie potrafi normalnie, bo nikt jej wtedy nie słyszy. Pracować powinna na dwie zmiany, może by wystarczyło. Później w domu... spać nie musi i tak nie może.

Do małżeństwa wniosła nic nie znaczące w okolicy nazwisko - nazwisko alkoholika. Po mężu za to ma ich wiele, już nawet sama nie wie, które na jaką okazję. Wiedziała, że pije i wierzyła, że dla niej przestanie. On pije coraz więcej, a ona ma wyrzuty sumienia, że nie może już tego znieść. Zostawić go też nie może, bo przecież wiedziała. Pracuje, innym pomaga, a że nic z tego nie ma... inni też mają swoje problemy. Zapytaj ją, kiedy ostatni raz coś sobie kupiła?

Ile razy powiedziała, że to matka winna, że on tak pije i powinna się tego wstydzić. A ona, gdy wchodzi do kościoła, na szkolne zebranie, do autobusu dźwiga na sobie winy wszystkich zebranych.

O wstydzie wie więcej, niż Ci się wydaje. Nie patrzy z dumą na swojego syna, nie ogląda świadectw z paskiem, daremnie wypatruje go w tylu ważnych miejscach. Kiedyś tak samo jak ty wsta-

wała w nocy. gdy płakał, znaczyła na czole znak krzyża, uczyła do Pierwszej Komunii, patrzyła za nim, gdy szedł do szkoły.

Pomagał jej w tylu pracach i był w nich taki dokładny... był nawet ministrem.

Czy zapytałeś ją kiedyś o czym marzy? Nie o nowym płaszczu, samochodzie, awansie w pracy. Ona ma jedno pragnienie. żeby syn nie pił.

Codziennie rano, gdy jedziesz do pracy o 7⁰⁰, widzisz na rogu przed sklepem tego samego pijaka.

Czy pomyślałeś, że syn tego pijaka też potrzebuje pracy, by mógł zapłacić prąd i kupić sobie pierwsze w życiu nowe spodnie.

Czy zajął się jego oczy głębiej, by zobaczyć ile w nim zapалу, energii do ciężkiej pracy, ciekawych pomysłów... a jego ręce nigdy nie wyciągnęły się po cudze... On nie ma postawionego tatusia, zabezpieczenia na koncie... on chce mieć trzeźwego ojca, za którego nie musi się wstydzić. On bardziej niż kanapki lub talerza zupy potrzebuje odpowiedzi na pytanie: dlaczego?

Czy rozumiesz o co mi chodzi?

Tak? Myślę, że najbardziej znanym Ci smakiem jest gorycz alkoholu.

Płaczesz? To dobrze, bo nic innego nie możesz.

Współuzależniona

Wyjść z matni

Alkoholizm to choroba – słyszymy coraz częściej, ale co tak naprawdę przeciętny obywatel myśli, gdy usłyszy słowo alkoholik. To określenie kojarzy mu się z lumpem, sączącym w parku tanie wino, brudnym, cuchnącym, zaniedbanym człowiekiem proszącym o jakiś grosz, brakujący chcącemu kupić kolejną nalewkę, to ktoś pijący codziennie jakiś alkohol, to ktoś stracony, gorszy, wyrzutek społeczeństwa. Tymczasem prawda jest zupełnie inna. Wokół nas jest wiele ludzi chorych na tą chorobę, czyli uzależnionych, których nikt by nie podejrzewał, że są alkoholikami. Piastują bowiem ważne stanowiska, są lekarzami, nauczycielami, prawnikami, politykami itp. Nieważne jest jakie się ma wykształcenie i status społeczny. Choroba ta jednakowo niszczy każdego człowieka.

Alkoholik to człowiek, który utracił kontrolę nad pićciem. Utrata kontroli polega na tym, że po najmniejszej dawce alkoholu występuje bardzo trudna do powstrzymania dla organizmu chęć picia, po prostu przymus picia. Mówi się nawet, że uzależnionemu jeden kieliszek jest za dużo, a potem sto za mało. Ludziom z problemem trudno zaakceptować ten fakt, że jeżeli chce wkroczyć na drogę

trzeźwości to pierwszym krokiem jest podjęcie abstynencji, czyli zaprzestanie picia. Trzeźwość to sposób życia, inne spojrzenie na pewne sprawy, wartości. Trzeźwieje się całe życie i całe życie trzeba czuć, by nie sięgnąć po ten pierwszy kieliszek, który uruchamia proces picia i nawrót choroby. Paradoksem w tej chorobie jest to, że ludzie uzależnieni nie chcą się leczyć. Dlaczego? - to częste pytanie. Odpowiedź jest prosta – Alkoholik, aby zaczął się leczyć musi uznać, że jest chory. Jednym z głównych mechanizmów psychologicznych uzależnienia jest zaprzeczanie, czyli nie przyjmowanie do wiadomości własnego nałogu. Anonimowi Alkoholicy mówią, że ktoś chce się leczyć dopiero, gdy osiągnie swoje dno, gdy jego sytuacja lub stan jest taki tragiczny, że nie da się dalej przed samym sobą ukrywać prawdy, Tym dnem może być wypadek samochodowy, spowodowany po pijanemu, odejście współmałżonka, groźba śmierci ukazana wprost przez lekarza, czy konflikt z prawem, a nawet pobyt w izbie wytrzeźwień. Trzeba się niestety leczyć, by wyjść z matni. Ponieważ trudny jest ten pierwszy krok trzeba skorzystać z pomocy. W Limanowej są placówki, które pomagają rodzinom z problemem alkoholowym w rozumieniu i rozwiązywaniu trudności. Dlatego:

- Jeżeli twoje picie powoduje, że masz problemy w domu, w pracy, w środowisku.
- Gdy ktoś bliski nadużywa alkoholu.
- Gdy chcesz dowiedzieć się więcej o uzależnieniach przyjdź do Miejsko-Gminnego Punktu Konsultacyjnego przy ul. Spacerowej 8 tel. (3375-500), który mieści się w budynku Urzędu Miejskiego obok basenu (wejście od tyłu I piętro). Codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 13⁰⁰ - 16⁰⁰ czekają na Ciebie fachowcy, którzy mogą Ci pomóc.

- Przy ul. Ks. Łazarzkiego 9 funkcjonuje Poradnia Terapii Uzależnień zajmująca się leczeniem osób uzależnionych od alkoholu.
- Przy Bazylice Matki Boskiej Bolesnej w Domu Katechetycznym przy ul. Jana Pawła II 1 funkcjonuje grupa AA Sami Swoi. Mitingi odbywają się w każdy czwartek od godz. 17³⁰. Oni już nie piją. Przyjdź i Ty jeżeli chcesz trzeźwieć
- Przy ul. Kilińskiego 11 ma swoją siedzibę Klub Abstynenta „Jutrzen-

ka”. Jeżeli dysponujesz wolnym czasem i chcesz spędzić go bez alkoholu przyjdź w godz. 16⁰⁰ – 20⁰⁰. Czynne od poniedziałku do piątku. Aby nie było za późno.

Jeżeli masz problemy w tym zakresie, wybierz którąś z wyżej wymienionych instytucji i poproś o pomoc.

Helena Jurek

Czy nieśmiałość twojego dziecka może być niebezpieczna?

*Kto się boi,
nie wiedząc właściwie czego,
podwójnie się boi.*

Ivo Andrić

Jest ciche, niewymagające, nieśmiałe, stroniące od rówieśników, zawsze posłuszne, zdyscyplinowane, nie wywołujące konfliktów..... to charakterystyka dziecka z symptomem nieśmiałości.

Zazwyczaj rodzice cieszą się, że ich pociecha nie wymaga szczególnego zaangażowania wychowawczego, jednym słowem - „złote dziecko” i nie zdają sobie sprawy z faktu, że rozwój ich dziecka nie przebiega prawidłowo.

Uczeń zahamowany w zetknięciu się z sytuacją szkolną, zachowuje się tak, jakby funkcjonował w pół śnie. Jego reakcje są spowolnione, myślenie również przebiega znacznie wolniej. Zrozumiałą więc rzeczą jest, że pojawiają się częste niepowodzenia szkolne. Należy tutaj stanowczo stwierdzić, iż fakt ten nie ma żadnego związku z niepełnosprawnością umysłową. Dziecko to bowiem ma bardzo rozbudowane życie wewnętrzne i ono właśnie pochłania jego uwagę. Ucieka więc od ludzi i nie nawiązuje kontaktów społecznych. Dotyczy to zarówno środowiska szkolnego, jak też każdego innego. Jest typem samotnika, odludka. Nie bierze udziału w wycieczkach szkolnych, zabawach czy innych imprezach klasowych. Nie ma przyjaciół. Często też staje się przedmiotem agresji ze strony swoich rówieśników, gdyż nie potrafi się skutecznie bronić. Nikt też nie stanie w jego obronie. Dorosłym się też nie poskarży. Wywołane przez nauczyciela do odpowiedzi staje jak wryte i

żadne słowne mobilizowanie nie daje efektów. Dociekliwość uczącego pogłębia jeszcze zahamowanie.

Należy pamiętać, o czym już wspomniałam, że jest ono ogromnie wrażliwe na bodźce z zewnętrznego świata. Są to dusze marzycielskie, zbytnio przewrażliwione na punkcie własnej osoby, dociekliwie analizujące wszystkie przeżycia. Najszybciej zauważa to polonista sprawdzający wypracowania domowe. Jest to dobry sygnał do tego, aby spotkać się z psychologiem i na ten temat porozmawiać. On udzieli szczegółowych wskazówek. Winniśmy jednak wszyscy reagować na ogólnie zauważalne symptomy takie jak: nadmierne czerwienienie się lub bladeść, przyspieszone bicie serca, oblewanie się potem, niemożność wydobywania głosu, drżenie rąk, nóg czy ust. Tego Rodzicu, nie wolno lekceważyć. Nasze oddziaływania wychowawcze powinny iść w kierunku podnoszenia samooceny dziecka poprzez np. docenianie nawet najmniejszych osiągnięć, chwalenie gdy się wyróżni, postarać się, aby w czymś było dobre, aby zabłysło. Unikaj jednak nadopiekuńczości i nadmiernego pobłażania. To pomoże twojemu dziecku wychodzić poza własny lęk. Prowokuj go do rozmów o jego niepokojach i obawach, ale okazuj mu wtedy szacunek i zrozumienie. Daj wspar-



cie, gdy widzisz, że tego potrzebuje. Pomóż poszukać mu własnego rodzaju aktywności i wskaż drogę budowania kontaktów. Dobrą okazją jest np. zaproszenie dzieci na urodziny, przy czym lepiej jest, jeżeli są to osoby młodsze od dziecka nieśmiałego. Nie wolno go izolować od rówieśników: „nie baw się z nim, on cię niczego dobrego nie nauczy...”. Nie należy też lekceważyć przewlekłych chorób jak alergię, astmę, nadmierną otyłość, wady serca, które ze względu na stwarzające ograniczenia mogą wywoływać lub pogłębiać nieśmiałość.

Trzeba nam wiedzieć, że psychika ludzka to taki wózek, na który ładujemy różne emocje i przeżycia. Doskonale, jeżeli podczas swej drogi życiowej potrafimy z tego wózka chociaż trochę wyladować; gorzej jednak, gdy tego nie umiemy zrobić.

Baczmy uważnie, aby się nie załamał!

Zofia Kordeczka

Polskie nagrody, zagraniczne kontakty firmy „Gold Drop”

We wrześniu br. limanowska firma „Gold Drop” otrzymała dwie prestiżowe nagrody: Brązowego „Cyrenejczyka” i Wielki Złoty Medal Międzynarodowych Targów Poznańskich. Statuetkę „Cyrenejczyka” odebrał z rąk przewodniczącego kapituły konkursu ks. bp. Wiktora Skworca prezes Stanisław Gagała. Uroczystość odbyła się 11 września br. w Bazylice Matki Bożej Bolesnej w Limanowej podczas X Forum Niepełnosprawnych Ruchowo.

Okolicznościowy Wielki Złoty Medal MTP przyznało firmie jury z okazji 25-lecia Konkursu o Złote Medale Międzynarodowych Targów Poznańskich. „Gold Drop” znalazł się w gronie 36 nagrodzonych przedsiębiorstw. Uroczyste wręczenie Medalu nastąpiło 30 września, „Złotą Kropelkę” reprezentował dyrektor generalny Wiesław Żółtowski. Warto dodać, że w konkursie o Polską Nagrodę Jakości (pisaaliśmy na ten temat w numerze wakacyjnym „Echa”) firma uzyskała nominację do nagrody głównej. Na ostateczne rozstrzygnięcie trzeba poczekać do 11 listopada br.



Statuetki „Cyrenejczyka” przyznawane są co roku firmom, instytucjom i osobom indywidualnym, które wspierają działalność Duszpasterstwa Niepełnosprawnych Ruchowo Diecezji Tarnowskiej. Główną nagrodą jest Złoty „Cyrenejczyk”, aby ją uzyskać, należy zdobyć nominacje, a następnie Statuetki Brązowego i Srebrnego „Cyrenejczyka”. Laureaci nagradzani są więc nie za

pomoc okazjonalną, ale za stałe wsparcie, okazywane osobom „sprawnym inaczej”.

„Jest to nagroda za serce” – mówi prezes Zarządu „Gold Dropu”, Stanisław Gagała. „Traktujemy działalność charytatywną jako obowiązek moralny wobec osób doświadczonych przez los. Od lat współpracujemy z „Caritas” Diecezji Tarnowskiej oraz Duszpasterstwem Niepełnosprawnych Ruchowo. Pomagamy przy organizowaniu wakacyjnych turnusów oazowych dla osób „sprawnych inaczej”, udzielamy wsparcia finansowego i materialnego w postaci produktów”.

Wspomniany już jubileuszowy Konkurs o Wielki Złoty Medal MTP został ogłoszony dla firm – producentów nagradzanych w ciągu 25 lat wyrobów. Warunkiem udziału było posiadanie co najmniej trzech Złotych Medali MTP. Rozstrzygnięcie nastąpiło 6 września br., wtedy też Kapituła ogłosiła listę laureatów – „Najlepszych z Najlepszych”. Na 12-stej pozycji znalazł się „Gold Drop” – zdobywca pięciu Złotych Medali MTP dla produktów: płynu do szyb „Window”, płynu do podłóg „Floor”, płynu do naczyń „Lemon fresh”, płynu do kąpieli „Złota kropla” i krochmalu „Ługa”.

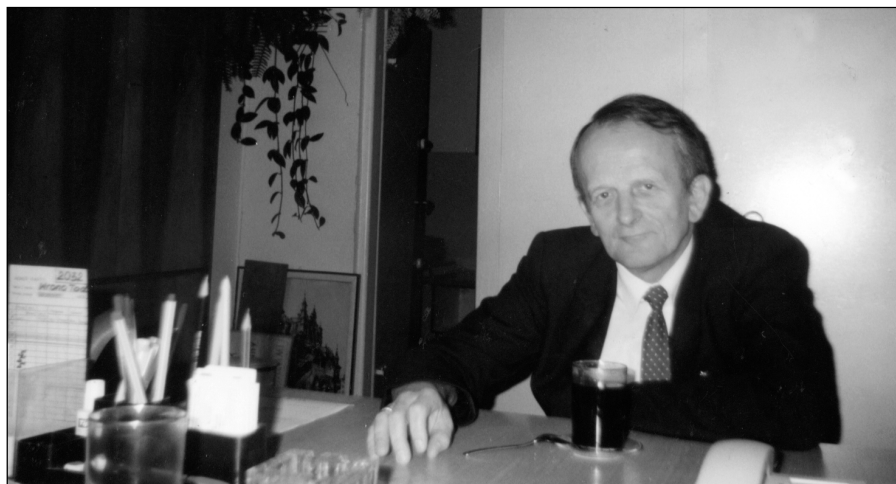
Złote Medale MTP stanowią „certyfikat jakości” wyrobów. „Window”, „Lemon fresh”, „Floor” i „Ługa” zajmują wysokie miejsca w rankingach organizowanych przez instytucje prowadzące badania rynku, należą do najchętniej kupowanych produktów „Gold Dropu” w kraju i poza granicami.

„Wyroby „Gold Dropu” dobrze sprzedają się na rynku europejskim” – ocenia prezes S. Gagała. „Jeszcze niedawno istniały pewne obawy, związane z wejściem Polski do UE. Okazało się jednak, że po pierwszym maju ożywił się handel przygraniczny z Niemcami i co jest osobliwe – wzrosło zapotrzebowanie na produkty sprzedawane w Polsce w małych ilościach np. środki do czyszczenia grilla. Wyroby firmy można znaleźć we wszystkich sklepach sieci METRO (MAKRO i REAL). Ostatnio „Złota Kropelka” wygrała przetarg na produkcję dla sieci mydła w płynie”.

Bardzo dobrze układa się współpraca z Ukrainą – handel z tamtejszym kontrahentem, w opinii prezesa Gągala, łamie stereotypy o prowadzeniu interesów ze Wschodem. Na Słowacji powstał drugi Autoryzowany Oddział Handlowy w Twardoszynie – tuż przy granicy z Polską. W krajach zachodnich firma „Gold Drop” jest nie tylko partnerem w interesach, pełni także funkcję ambasadora naszego miasta.



10 – lecie Klubu SIMP Limanowa



Inż. Jerzy Jelonek - przewodniczący Limanowskiego Klubu SIMP.

Dzięki kontaktom dyrektora Wiesława Żółtowskiego ze środowiskiem amerykańskim, pod koniec września w Limanowej gościła 10-osobowa delegacja z miejscowości Niles k. Chicago. Jej członkowie posiadają w większości rodowody polskie i jak dyrektor „Złotej Kropelki” są zaangażowani w działalność Polonii Amerykańskiej. W programie wizyty nie mogło zabraknąć także odwiedzin w siedzibie „Gold Dropu”. „Przybycie delegacji z Niles miało wielkie znaczenie” – ocenił prezes S. Gągała. „Nawiązanie współpracy jest dużą szansą dla miasta, którą trzeba odpowiednio wykorzystać”.

„Złota Kropelka” od kilku lat wspiera organizatorów Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej. Prezes Zarządu i Dyrektor Generalny należą do Komitetu Honorowego, są również laureatami nagród przyznawanych za pomoc w redagowaniu Wielkiego Słownika Biograficznego Polonii Świata; prezes Stanisław Gągała – Medalu „Polonia Semper Fidelis”, a dyrektor Wiesław Żółtowski tegoż Medalu i nagrody dziennikarzy „Lutetia”. Tegoroczne, VIII Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej, które odbyło się w dn. 2-3 października w Stella Plage zostało poświęcone Polakom we Francji. Uczestniczył w nim prezes S. Gągała, który swoimi wrażeniami podzielił się w kolejnym numerze „Echa”.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich (SIMP) jest dobrowolną, demokratyczną, samorządową i trwałą organizacją użyteczności społecznej, zrzeszającą kilkanaście tysięcy inżynierów i techników mechaników wszystkich specjalności oraz zawodów pokrewnych.

Rodowód SIMP sięga 1926 roku. Klub limanowski istnieje 10 lat i zrzesza kilkunastu członków.

Inicjatorami jego powstania we wrześniu 1994 byli: *Zygmunt Bębenek, Stanisław Bieda, Piotr Czeczótka, Roman Duchnik, Bogusław Dutka, Bogusław Gąsiorowski, Mieczysław Hajduga, Jerzy Jelonek, Stanisław Twaróg, Jan Widzisz i Bogusław Wiktorrek.*

Koledzy stanowili kadrę inżyniersko-techniczną zakładów «Limatherm», CPN-PBM, Szpitala Powiatowego i prywatnych jednostek gospodarczych.

Na pierwszym zebraniu ukonstytuował się Zarząd Klubu w składzie: przewodniczący - *Bogusław Gąsiorowski*, v-ce przewodniczący - *Jerzy Jelonek*, skarbnik - *Stanisław Twaróg.*

Klub SIMP na swoich zebraniach zajmował się propagowaniem osiągnięć technicznych, omawianiem spraw stowarzyszeniowych, przedstawiano referaty z dziedziny techniki, zarządzania, organizacji pracy i przepisów bhp. Ponadto organizował wycieczki szkoleniowe, jego członkowie uczestniczyli w konferencjach i sympozjach przygotowanych przez Oddział SIMP w Gorlicach.

W miarę potrzeb członkowie zajmują się organizacją kursów kwalifikacyjnych wspólnie z Ośrodkiem SIMP

«ZORPOT» w Gorlicach, współpracują z innymi Kołami SIMP Oddziału w Gorlicach oraz Kołem SIMP przy Fabryce Automatyki Chłodniczej w Cieszyźnie.

Zarząd i członkowie Klubu publikują artykuły w «Informatorze» Oddziału SIMP w Gorlicach oraz w «Echu Limanowskim».

Inż. *Jan Widzisz* i inż. *Stanisław Machowicz* są rzeczoznawcami SIMP, a inż. *Jerzy Jelonek* jest członkiem Zarządu Oddziału SIMP w Gorlicach.

Obecny Zarząd Klubu pracuje w składzie: przewodniczący - *Jerzy Jelonek*, v-ce przewodniczący - *Stanisław Machowicz*, sekretarz - *Piotr Czeczótka.*

Do podstawowych celów stowarzyszenia należą m. in. popularyzacja nauki i techniki oraz tworzenie form wymiany informacji na ich temat. Ważne jest również rozwijanie więzi koleżeńskich i zawodowych.

W Statucie SIMP-u zapisano: „*Pozycja i znaczenie organizacji inżynierskich przesądzają o roli inżynierskiej społeczności w społeczeństwie i państwie. Roli tej nie da się zapisać w ustawach czy zadekretować. Środowisko musi ją wypracować w oparciu o swą wiedzę, doświadczenie i konkretne rezultaty działań.*”

Limanowski Klub w drugiej dekadzie swego istnienia pragnie dalej działać w środowisku inżynierskim i realizować zadania i cele Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich.

Jerzy Jelonek
Stanisław Machowicz

„Ej, Łód wiyrska do wiyrska – leci piykne granie...” 35-lecie „Limanowian”

„Ej, łód wiyrska do wiyrska leci piykne granie,
ej, ka przgrywo muzyka tam „Limanowanie”

Od 35 lat melodie i przyśpiewki ludowe „Limanowian” niosą się echem po górach i dolinach. Towarzyszą świętom oraz licznym imprezom. Obraz zespołu w kolorowych, regionalnych strojach z trombitami, dzwoneczkami czy burkocami znany jest w kraju i poza granicami. „Zakładając zespół i prowadząc go od 35 lat chciałem przekazać tradycję, zachować tutejszy folklor z jego obrzędami, zwyczajami, tańcami, melodiami i przyśpiewkami ludowymi - mówi kierownik „Limanowian” Ludwik Mordarski.

W tym roku „Limanowianie” obchodzą swój kolejny jubileusz – 35-lecia istnienia.

Dzieje zespołu są dobrze znane części czytelników „Echa”. Niech ten artykuł skłoni miłośników lub byłych i obecnych członków zespołu do wspomnień, a młodsze pokolenie do refleksji nad niepowtarzalnym charakterem folkloru i potrzebą jego przetrwania.



W pierwszym składzie.

„Ziemia Limanowska z tradycji swych słynie...”

Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Limanowianie” został założony w 1969 roku. Jednakże tradycja tej działalności jest dużo starsza na Ziemi Limanowskiej. Sięga okresu dwudziestolecia międzywojennego. Ojciec Ludwika Mordarskiego – Mieczysław Mordarski, był nauczycielem muzyki i śpiewu w Szkole Podstawowej nr 1 w Limanowej.

Kiedy w latach 30-tych ub. wieku kierownik szkoły w Pisarzowej Antoni Górszczyk założył tam zespół regionalny, Mieczysław Mordarski (senior) wziął na siebie stronę muzyczną. W zespole tym grali też starsi bracia Ludwika: Józef i Mieczysław (junior).

Właśnie Mieczysław (junior), będący od 1949 roku nauczycielem muzyki i śpiewu w limanowskim Liceum Pedagogicznym, prowadził z p. Wandą Urygą szkolny zespół regionalny. W 1959 roku grupa ta przekształciła się w Międzypółdzielnianny Zespół Pieśni i Tańca, który istniał do jego śmierci w 1965 roku. Tradycja jednak nie zginęła; 4 lata później Ludwik Mordarski założył „Limanowian”.

Zespół współtworzyli: Ludwik Odziomek, Edward Król, Michał Pajor, Elżbieta Puch, Stefan Puch, Stanisław Tobiasz, Szymon Żak, Jan Kuchta, Władysław i Leszek Mordarscy, Jan Szewczyk, Władysław Kogutowicz, Roman Frączek, Zofia Skrzekut-Kaim, Krystyna Skrzekut-Mól, Wanda Skrzekut-Sułkowska, Szczepan Puch, Marian Wójtowicz, Jan Jędrzejek, Władysław Kaim, Franciszek Palka, Ignacy Tąta, Marek Konieczny, Stanisław Golonka. W ich gronie

nie byli śpiewacy i tancerze ludowi, co nadawało występom autentyzmu.

Siedzibą „Limanowian” stała się świetlica CPN w Sowlinach. Przez lata kierownictwo zakładu w osobach Józefa Pacha i Edwarda Widomskiego okazywało zespołowi życzliwość i wsparcie. Początki działalności były trudne. Brakowało strojów, które trzeba było wypożyczać na występy. Dzięki dotacji otrzymanej od ZG Związku Zawodowego Chemików zostały wykonane stroje przez pracowników krakowskiej „Cepelii”. Jako wzór posłużył „Atlas Strojów Ludowych – Lachów Limanowskich” autorstwa Jana Wielka. Konsultacji udzielał kustosz Muzeum Etnograficznego w Krakowie mgr Zdzisław Szewczyk.



Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą - rok 1971 (laureaci II miejsca).

W 1992 roku Zespół „Limanowianie” – w związku z reorganizacją CPN – przeniósł się do Limanowskiego Domu Kultury, gdzie działa do dnia dzisiejszego.

Na repertuar zespołu złożyły się melodie ludowe, przyspiewki, obrzędy i tańce naszego regionu, zbierane i spisywane latami przez Ludwika Mordarskiego (tę działalność prowadził już jego ojciec, Mieczysław). Okazją do poznania prawdziwego folkloru były wesela. *„Wtedy zacząłem spisywać zasłyszane melodie”* – wspomina. *„Nie było możliwości aby utrwalić je na taśmie magnetofonowej lub VHS, jedynym sposobem był zapis nutowy.*

Do dziś zachowałem zeszyty z tamtego okresu – są one moją skarbnicą. Są to melodie ludowe z okolic Limanowej, Szczyrzyca, Słopnic, Dobrej, Laskowej, Pisarzowej, Mszany Dolnej, Poręby Wielkiej, Łętowego, Olszówki. Później stworzyłem już z nagrań własne archiwum dźwiękowe. Zapisywałem również rozmowy z muzykami ludowymi – są źródłem wiedzy o nich a także o instrumentach ludowych, obrzędach, zwyczajach”.

Cechą wyróżniającą „Limanowian” wśród innych zespołów regionalnych jest kultywowanie gry na instrumentach pasterskich, których wykonawcami byli: m.in. Jan Kuchta, Zygmunt Kuchta, Stanisław Tąta, Edward Król, Michał Skrzekut. Ich dokładny opis zawiera broszura Ludwika Mordarskiego „Tradycyjne i obecnie stosowane instrumenty w muzyce ludowej – na Ziemi Limanowskiej i jej okolicach”. Część instrumentów wzbogaciła zbiory Muzeum Narodowego w Poznaniu (uroczyste przekazanie nastąpiło w 1995 roku).

W zespole „Limanowian” prezentowane są tutejsze obrzędy: śmiguśne słomioki, ograbek, obigrowka, podłaźniki, sobótki, na wygonie, jasełka, na muzyce. Pieśni, tańce, obrzędy, zwyczaje, pastoralki zostały opisane przez Ludwika i Leszka Mordarskiego w pracy pt. „Muzyka ludowa Ziemi Limanowskiej”. Stanowi ona kompendium wiedzy o naszym folklorze.

„...rozstawia ją zespół po całej krainie”

Podczas 35 lat swej działalności zespół dał ok. 1000 występów. *„Koncertowaliśmy w wielu miastach Polski, przemierzaliśmy ją od Bałtyku aż po Tatry, od Lublina po Wrocław. Często (zwłaszcza na Śląsku) spotykaliśmy swych ziomków, którzy opuścili strony rodzinne w poszukiwaniu pracy. Dla nich nasze występy były szczególnie ważne, miały wartość sentymentalną”* - mówi Ludwik Mordarski.

„Limanowianie” odwiedzili 14 krajów europejskich, występowali na międzynarodowych festiwalach folklorystycznych na Węgrzech, w Czechosłowacji, w Chorwacji. Promowali miasto na XVI Światowym Festiwalu Teatru NOEL-79 we Francji (Nancy-1979), podczas Światowej Wystawy POLEXPO w Kuwejcie (1990), Światowej Wystawy EXPO-w Hiszpanii (1992), Światowych Targów Turystyki w Berlinie (1994), czy Światowego Festiwalu Kulturalno-Turystycznego w Chinach (1999).

Wielokrotnie brał udział w audycjach radiowych i telewizyjnych. Warto przypomnieć, że jeden z obrzędów prezentowanych przez zespół był emitowany przez telewizję japońską 1 stycznia 1987 roku w Tokio w cyklu „Obrzędy bożonarodzeniowe i noworoczne na świecie”.

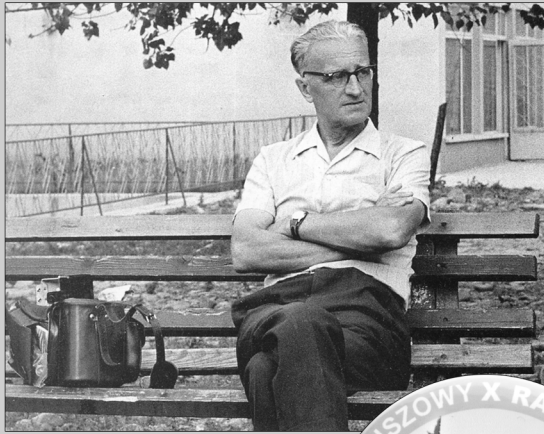
Zapisy wrażeń z występów, kreślone „na gorąco” ręką widzów i organizatorów zawiera księga pamiątkowa. Mówią one o wyjątkowym uroku folkloru limanowskiego, autentyczności, werwie prezentowanych programów a także o wzruszeniach i wywoływanych refleksjach. Oryginalność, dynamika i niepowtarzalność górskiego folkloru zyskiwały wielokrotnie uznanie jurorów konkursów krajowych i międzynarodowych. Wśród licznych nagród wymienię te najważniejsze: 2 Srebrne Ciupagi na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem (1988 i 1994), nagroda Złotego Pawia na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym na Węgrzech (1974), medal Złotego Liścia na Międzynarodowym Festiwalu „Jesień Tatrzańska” w Zakopanem, Złoty Medal na Międzynarodowym Festiwalu w Czechosłowacji (1978), Złoty Medal na Festiwalu Folkloru Dni Polskich w Żywcu, Złotą Spinę Bacowską w Bukowinie Tatrzańskiej (1972).



Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem (1988r.) - laureaci Srebrnej Ciupagi - prezentują obrzęd „Ograbek”.

W pamięci „Limanowian” szczególne miejsce zajmuje data 16 czerwca 1999 roku – dzień wizyty Ojca Świętego w Starym Sączu. Wówczas 21 zespołów regionalnych z Sądecczyzny i Limanowszczyzny pod batutą Ludwika Mordarskiego wykonało program muzyczno-wokalny ze słynnym „Życzymy, życzymy” – opracowany przez Ludwika Mordarskiego i Edwarda Grucelę. Z tej okazji została nagrana płyta, wręczona Ojcu Świętemu w Rzymie w dniu Jego imienin 4 listopada 1999 roku.

(ciąg dalszy na stronie 33)



„Gdzie baczki jak pudełka na polach rozrzucone”



foto. D. Ociepka

X Rajd Górski im. Józefa Stanisławskiego organizowany w dniach 1 – 2 X przez I Liceum Ogólnokształcące w Limanowej pod patronatem posła na Sejm RP Bronisława Dutki cieszył się dużą frekwencją. Około 300 uczestników prowadzonych przez przewodników PTTK pokonywało dwudniowe trasy po Beskidzie Wyspowym, Gorcach, Pieninach i Beskidzie Sądeckim.



Po raz dziesiąty Rajd im. Józefa Stanisławskiego

Urozmaicona jesienna pogoda dostarczała wielu wrażeń. Niezwykłej urody kolorowa górską jesień pokazywała się młodym turystom w kroplach deszczu, we mgle i słońcu, o różnych porach dnia. Najlicniejsza grupa rajdowa spotkała się na Turbaczu. Część drużyn w pierwszym dniu wędrowała bardzo ciekawym szlakiem dziesięciu polan od przełęczy Przysłop przez Kudłoń na Turbacz. Szlak ten należy do najpiękniejszych i najstarszych w Gorcach. Wspaniałe polany z szałasami są świadectwem trwającej tu przez wieki gospodarki pasterskiej. Rozległe panoramy z polan na pasma górskie sąsiadujące z Gorcami dopełniają krajobrazu o którym L. Staff pisał „*Gorce chmurne i dżdżyste, zielone manowce, smreki, szałas kryte szerniałymi deskami, piargi, liche kartofle i chude owieski*”. Pozostałe drużyny wyruszyły z Niedźwiedzia przez Orkanówkę z muzeum biograficznym W. Orkana i Turbaczyk na Turbacz. Ważnym momentem na trasie było zwiedzenie domu W. Orkana – pisarza i poety opisującego z wielką wrażliwością gorczańskie krajobrazy. Po noclegu w schronisku na Turbaczu wszyscy zeszli przez polany Średnie i Szałasiska do Koninek. Dużo wrażeń dostarczyły uczestnikom także trasy prowadzące po innych grupach górskich. Interesujące wyjścia na Mogielicę, Trzy Korony i Prehybę na pewno pozostawiły wiele wspomnień.

Na szlakach rajdowych przeprowadzono konkurs krajoznawczy dotyczący grupy górskiej trasy rajdu i konkurs o życiu i działalności J. Stanisławskiego. Patron rajdu był nauczycielem matematyki, fizyki i astronomii w limanowskim Liceum Ogólnokształcącym. Jego pasją była fotografia krajoznawcza. Wizytator Jerzy Stochel w czasie zakończenia mówił: „*byłem jednym z jego uczniów i pamiętam wiele wycieczek po Karpatach, które z Nim odbyłem*”.



Podczas zakończenia rajdu. Stoją od prawej: Jerzy Stochel, Artur Krzak, Stanisław Szewczyk, Ryszard Kulma oraz przy mikrofonie poseł Bronisław Dutka.

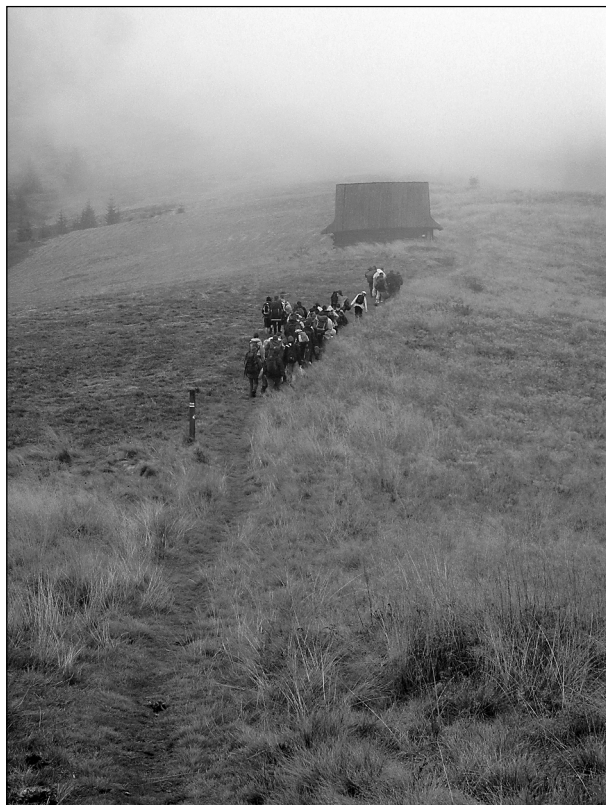
Na mecie w Limanowej czekała na wszystkich doskonała grochówka i nagrody. Zaproszonych turystów i gości witał dyrektor I LO w Limanowej Stanisław Szewczyk, podając wyniki konkursów i rajdową klasyfikację drużyn. Szkoły (I LO, II LO, IV LO, ZS nr 1, ZSS nr 2, ZSS nr 3 - z Limanowej i GM w Mordarce) uczestniczące w jubileuszowym dziesiątym rajdzie otrzymały pamiątkowe puchary i nagrody rzeczowe, a indywidualni laureaci konkursów nagrody książkowe.

Bardzo dobra organizacja i miły przebieg rajdu, który wrósł na stałe w kalendarz imprez turystycznych naszego regionu sprawia, że jest on imprezą oczekiwaną.

Organizatorami rajdu byli: I LO w Limanowej, Urząd Miasta w Limanowej, Starostwo Powiatowe w Limanowej, Gminny Zespół Użyteczności Publicznej w Limanowej, Związek Limanowian, ZO PTTK w Limanowej.

Stefan Bugajski

„Gdzie bacówki jak pudełka na polanach rozrzucone”



Fotografie: Dariusz Ociepka

*Praca, która rozjaśnia samotność
i odżegnywa nędzę*

Eliza Orzeszkowa, z domu Pawłowska (2^ov. Nahorska) urodziła się 6 czerwca 1841 r. na Milkowszczyźnie pod Grodnem, w zamożnej rodzinie ziemiańskiej. W latach 1852–1857 uczyła się na pensji u sakramentek w Warszawie, gdzie poznała Marię Waśiłowską (późniejszą Konopnicką). Poślubiwszy Piotra Orzeszkę, mieszkała w latach 1859–1863 w jego majątku Ludwinowie pod Kobryniem. Tam zajmowała się samokształceniem i działalnością filantropijno-oświatową wśród polskiego ludu. Zetknąwszy się z działaczami stronnictwa „białych”, w czasie powstania styczniowego (1863), niosła aktywną pomoc walczącym oddziałom, ukrywała w swym domu i przewiozła do granicy Królestwa ostatniego dyktatora powstania styczniowego Romualda Traugutta (1825–1864). Konsekwencją tych poczynań była utrata Ludwinowa i pobyt męża na zesłaniu w guberni permskiej (1865–1867). Wróciła wówczas do rodzinnej Milkowszczyzny, a w 1869 – otrzymawszy unieważnienie nieudanego małżeństwa – osiadła w Grodnie. Począwszy od debiutanckiego opowiadania *Obrazek z lat głodowych* (Tygodnik Ilustrowany 1866), rozwinęła ożywioną działalność literacką i publicystyczną. W latach 1879–1882 była współwłaścicielką wileńskiej wypożyczalni i księgarni wydawniczej, która po krótkim czasie została przez władze carskie zlikwidowana, sama zaś Orzeszkowa poddana została nadzorowi policyjnemu. Orzeszkowa brała czynny udział w wielu akcjach społecznych i kulturalnych, zabierała głos w ważnych sprawach politycznych. Prowadziła rozległą korespondencję z przedstawicielami polskich i obcych środowisk literacko-naukowych, m.in. z Michałem Bałuckim, Janem Kasproviczem, Teodorem Tomaszem Jeżem, Władysławem Stanisławem Reymontem. Kandydowała w 1905 r. i w 1909 do nagrody literackiej Nobla, a w 1906 r. otrzymała lwowską nagrodę im. F. Kochmana. Dwukrotnie obchodziła jubileusz swojej pracy twórczej: w 1891 r. oraz 1906 r. W 1893 r. ukazała się wydana ku jej czci książka zatytułowana: *Upominek*. Pisarka zmarła w Grodnie 18 maja 1910 roku.

ELIZA ORZESZKOWA (1842–1910)

Eliza Orzeszkowa była reprezentantką wybitnie uzdolnionego pokolenia pisarzy (Asnyk, Prus, Sienkiewicz i inni). Generacja ta, dla której przeżyciem pokoleniowym było powstanie styczniowe, wystąpiła z nowymi hasłami programowymi, często manifestacyjnie przeciwstawiając się swym poprzednikom. Od okresu „burzy i naporu” młodzi pozytywiści przeszli do sformułowania własnego programu zarówno społeczno-politycznego, jak i filozoficznego i estetycznego. Orzeszkowa, podobnie jak pozostali pozytywiści, doszła do podobnych i niezależnych przemyśleń i wniosków. Pozytywista, to człowiek o silnym intelekcie i siłach wolicjonalnych. Jego intelekt góruje nad wyobraźnią i uczuciem. Jest wybornie wykształcony i ufny tylko wobec dowodów nauki i argumentów racjonalnych. Jest niesterowalny i niepodległy wobec innych autorytetów. Zasadny, pracowity, energiczny, trzeźwo oblicza środki i tropi wytyczone cele. Rzetelny w pełnieniu wszelkich obowiązków, o obyczajach *surowych, męskich, oględnych i powściągliwych*. Interes własny stara się pogodzić z interesem ogólnym. Przeciwny jest wszelkim zbędnym ofiarom. Kiedy jednak trzeba, ponosi je w imię powinności społecznej. Pozbawiony jest przesądów stanowych i uprzedzeń religijnych, jest tolerancyjny, wiedza i praca są dla niego najwyższym dobrem. Przeciwwstawia się zaborcy w ramach istniejących możliwości. Niestety, cenzura ograniczała poczynania tych młodych utalentowanych twórców. *Trzeba zwęzać się, ograniczać się, maleć – a potem zarzucać będą pokoleniu naszemu, że było ciasne, male... –* żaliła się Orzeszkowa – *Co ja za przepyszne rzeczy miałabym do pisania, gdyby o nich pisać można było. Nauka, wiedza i oświata,*



GALERIA

sławnych ludzi, których

to klucze do potęgi, chce wierzyć pisarka. We *wstępie* do *Meiera Ezołowicza* (1878) tak to uzasadnia: *U szczytów cywilizacji zbiegają się i zgodnie łączą się ze sobą różnorodne gałęzie wielkiego drzewa ludzkości. Oświata najlepszym jest apostołem powszechnego braterstwa. Wygląda ona chropowatości zewnętrzne i ścina wewnętrzne wybujałości, dozwala przyrodzonym cechom plemion różnych rozwijać się obok siebie we wzajemnym poszanowaniu, same nawet religijne wierzenia oczyszcza z narośli wytworzonych przez zmienne czasy, a spruwając je do najprostszego ich wyrazu sprawia, iż spotykają się one ze sobą bez wstrętów i szkód. Kończąc tę powieść, stosuje niejako apel do wszystkich czytających: *Czytelniku! – jakiegokolwiek plemienia krew płynie w żyłach twoich i na jakimkolwiek miejscu tej ziemi cześć oddajesz Bogu – jeżeli**

kiedy śród drogi swej spotkasz Meiera Eozofowicza, podaj mu szczera, prędką, braterską dłoń przyjaźni i pomocy! Jest to postulat braterstwa, wyrównania krzywd i asymilacji Żydów. O scjentyzmie, czyli pełnym zaufaniu do nauki opartej na doświadczeniu i rozumowaniu jako źródłach ograniczonej wprawdzie, ale jedynie rzetelnej wiedzy o rzeczywistości i skutecznych rad sposobie słusznego postępowania, pisała pisarka nieraz. *Nauka – pisze Orzeszkowa – daje ludziom zwyciężenie potęg zewnętrznej natury; nauka, rozświecając pojęcia, wiedzie ludzi ku zgodzie, pokojowi, bogactwu, cnotom. Nauka zabija marzycielstwo i próżne przesądne nadzieje, a natomiast każe człowiekowi wpatrywać się w ziemskie istnienie, doskonaląc je dla siebie i dla innych; ona nareszcie prowadząc człowieka ku poznaniu samego siebie, daje mu poczucie własnej potęgi i zacności, na którym wsparty zechce być samym sobą i sam przez się myśleć, żyć i działać.*

głodnych, pocieszy strapionych, od ohydnego czynu powściągnie rękę zbrodniarza, ze śmiertelnego łoża podźwignie genialnego człowieka, stokroć wyższego od niej, choćby mu tylko trzy cale wzrostu było? Pisarka jest za osiągnięciami techniki, które usprawniają bytowanie człowieka i pomagają mu w życiu, jak na przykład zegarek: *Zegarek to jest piękna maszyna i temu rozumowi ludzkiemu, co ją wymyślił, honor robi. Czy ona kogo zabija, jak nie tu wspominając, fuzja albo armata? Czy ona kogo truje, tak jak te maszyny, co w wielkich fabrykach różne paskudztwa ludziom w nosy i gęby sypią? Zegarek to dla człowieka przyjaciel; on z nim jest, kiedy wesoło i kiedy smutno, on jemu pokazuje, co trzeba o której porze robić, on gada, kiedy nikt do człowieka nie gada, on jego uczy, że czas płynie i że on na tym czasie, jak na wielkiej rzecze, też płynie do ogromnego morza.*

Praca dobrze pojęta jest wbudowana w kwestię narodowego patriotyzmu.

O istocie i tajemniczości ludzkiej istoty Eliza Orzeszkowa tak pisała: *Nie należy żadnej istoty ludzkiej mordować tak śmiertelnie, wstrząsać tak gwałtownie, aby poruszyć się w niej mogło to dno tajemnicze z zaczajonymi na nim w milczeniu zadatkami występków. W naturze człowieczej są potęgi olbrzymie, ale są także bezmiary niemożliwości. Człowiek jest wielki, ale też i mały. Winien czynić dobro, ale czyni także zło. Aby tego nie czynił są przykazania, reguły i zasady. Tak Orzeszkowa o tym rozprawia: *Reguła i obowiązek to obory, do których ludzkość zamyka swoje bestie, aby jej na uprawnych polach szkód nie czyniły.* Ten psychologizm pisarki jest do szpiku kości przeniknięty pesymizmem prawdy. Pisarka miała nadzieję, że nadchodzi wiek prawdy, gdzie prawda prawdę znaczy, a sprawiedliwość sprawiedliwość: *Jakże wyraźnie uczuć się już daje powolne znikanie złotych i srebrnych wieków ludzkości, a nadciągnie żelaznego, owego żelaznego wieku, w którym wodna puchlina tak serca, jak i wyobraźni, jak stylu zaszczytnym odznaczeniem być przestanie, a ludzkość pracować pocznie na to, aby móc nazwać prawdę, jakkolwiek by gorzką była – prawdą, a głupstwo, jakkolwiek różowe – głupstwem!* Wszyscy mówią, że mają serce. Jest to pretensja najogólniejsza pomiędzy ludźmi i najmniej ze wszystkich uzasadniona. ... litościwe ręce tym są niedogodnymi dla tych, którzy ich potrzebują, że nie zawsze w jednostajnym bywają usposobieniu.*

Z krytyką feudalnych anachronizmów związała ostry protest przeciwko społeczno-obyczajowemu i ekonomicznemu upośledzeniu kobiety (Marta 1873). Pisarka występowała jako orędowniczka równouprawnienia kobiet. Droga do tego miało być wykształcenie, które – jak pisał Henryk Markiewicz – zapewnić miało kobietom intelektualną samodzielność i przygotuje do pracy zawodowej. *Wychowanie umysłowe kobiety nie tylko zdobycie męża i możliwość błyszczenia powinno mieć na celu – wyjaśnia Orzeszkowa – ale zadaniem jego jest uczynić z kobiety przede wszystkim człowieka, człowieka z jasną i szeroką myślą, z uzdolnieniem do pracy i mocą do samodzielnego życia.*

(ciąg dalszy na stronie 35)

PORTRETÓW cz. 20

imiona naszą limanowskie ulice

Tak, nic nie ma stałego na ziemi prócz tego, co człowiek posiada we własnej piersi i głowie: prócz wiedzy, która wskazuje drogi i uczy stąpać po nich, prócz pracy, która rozjaśnia samotność i odżegnywa nędzę, prócz doświadczenia, które naucza, i wysoko podniesionych uczuć, które od złego chronią. I tu jeszcze stałość względna jest zapewne, lamie je posepna, lecz niezłomna potęga choroby i śmierci. Pisarka jest za edukacją społeczną, ale tzw. uszczęśliwianie na siłę, to nie tędy droga: *Póki lud nie będzie zdolny sam jakąkolwiek prawdę pojąć, daremnie ją mu wmawiać; i prośby, i groźby nie pomogą, te ostatnie szczególnie.*

Bicie rekordów technicznych, kiedy człowiek biedny, głodny, rozżalony, żyjący w nędzy, nie rozwiąże problemów świata. Nie tędy droga, chce powiedzieć pisarka ponownie. *Znajduję, że świat dostał bzika na punkcie Eiffla i jego wieży! Cóż to? Czy nakarmi ona*

Należy mobilizować wszystkie siły do obrony bytu narodowego. Postawa ta winna być wolna od szalu i apatii, od samouwielbienia i samozagłady. Winien być to patriotyzm rozumny, odważny, w razie potrzeby ofiarny. *Praca zatem – pisała Orzeszkowa – zwracająca zasobowi publicznemu zaciągnięte u niego długi; poświęcenie części samego siebie na rzecz ogólnego pożytku; prawda, poszukiwana na wszelkich drogach i ze wszystkimi trudami umysłu i serca; odwaga na konie, głosząca i ukazująca tę prawdę wbrew cierpieniom i niebezpieczeństwom osobistym – oto obowiązki nierozłączne z pojęciem patriotyzmu.* W rozprawie *Patriotyzm i kosmopolityzm* Orzeszkowa wyraża swój niepokój wobec hasła internacjonalistycznych w ruchu rewolucyjnym, prowadząc w skrajnych objawach do zubożenia narodowego czy nawet do wynarodowienia.

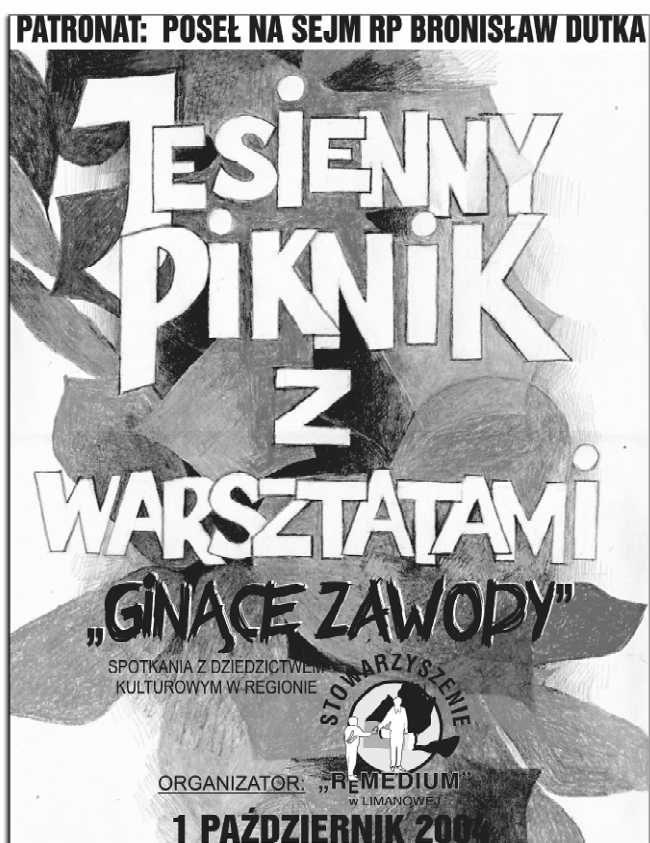
Jesienny piknik z warsztatami „Ginące zawody”

W jesiennym scenarii na terenie Limanowskiego Domu Kultury odbył się 1 października piknik z warsztatami terapii zajęciowej pod hasłem „Ginące zawody”. Organizatorem festynu było limanowskie Stowarzyszenie REMEDIUM a honorowy patronat nad imprezą objął poseł na Sejm RP pan Bronisław Dutka. W otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych, instytucji i organizacji lokalnych.



Przez kilka godzin dzieci i młodzież z Limanowej i okolicy wraz z wychowawcami i nauczycielami mogło przeżyć niecodzienną lekcję kulturowego dziedzictwa regionu. Zaproszeni artyści rzemieślnicy prezentowali swoje wyroby oraz warsztaty pracy. Można było poznać tajemnice renowacji powozów i kołodziejstwa, projektowania i wyrobu witraży, wysłuchać melodii drewnianych instrumentów muzycznych, dzwonek i zbyrcoków oraz fascynujących opowieści ich twórców. Dzieląc się swoją wiedzą zachęcali do zabawy i wypróbowania własnych umiejętności. Można było zostać pomocnikiem kowala i wykuć żelazny gwóźdź. Obserwując sprawne ręce garncarza uwierzyć, że nie tylko święci garnki lepią. Młodzi ludzie często obdarowywani przedmiotami ludowego rzemiosła zatrzymywali się przy każdym stoisku licząc na kolejne emocje.

Swoje niezwykle umiejętności zaprezentowały osoby niepełnosprawne, uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej z Nowego Sącza, Brzeska, Zakopanego, Starej Wsi koło Brzozowa, Rymanowa i Limanowej. Kunsztowne koronki klockowe, witraże, ceramika, wyroby wikliniarskie, tkactwo,



metaloplastyka i otrzymywanie papieru czerpanego budziły zainteresowanie i uznanie oglądających. Staranność, wycucie piękna i niezwykle zaangażowanie niepełnosprawnych mistrzów zapomnianych rzemiosł musiało zostać zauważone i docenione. Jedynie licznie zadawane pytania potrafiły na chwilę oderwać ich od pracy.

Występy dziecięcych zespołów regionalnych ze Słopic, Męciny i Pisarzowej swoją radością i pogodnym nastrojem potrafiły zawstydzić nawet deszczowe chmury. Dodatkowe wrażenia uczestnikom pikniku przygotowały Koła Gospodyń Wiejskich z Rupniowa, Starej Wsi, Siekierzyny i Bałazówki. Regionalne potrawy można było nie tylko zobaczyć, ale przede wszystkim skosztować.

Doskonale przygotowani, dzięki współpracy z Domem Kultury, piknik był jedną z ciekawszych propozycji limanowskiej jesieni. Przyczynił się do wzbogacenia wiedzy o własnym regionie nie tylko licznie zgromadzonej młodzieży. Wprowadził w świat wartości regionu i w efekcie do kształtowania jakże ważnego poczucia własnej tożsamości. Był jednym z szeroko zakrojonych działań Stowarzyszenia REMEDIUM, które zmierzają do włączenia zdrowej młodzieży i społeczności lokalnej w problematykę osób niepełnosprawnych, pokazania szerokiego gronu ludzi zdrowych ich potrzeb i potencjału twórczego. Ma to tym większe znaczenie, że obecnie warsztaty terapii zajęciowej muszą samodzielnie poszukiwać środków na swoją działalność.

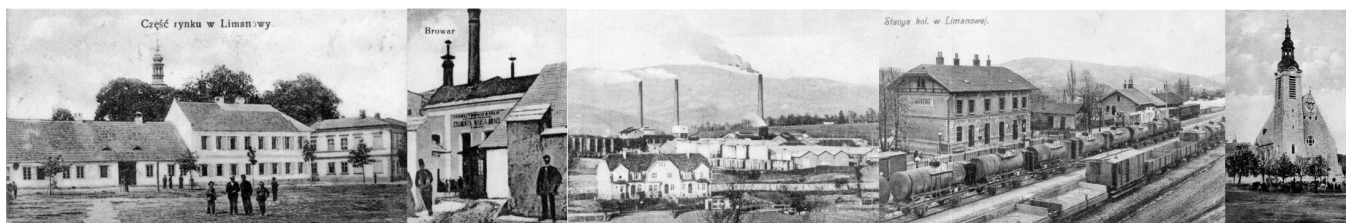
Stanisław Król

Spotkania z dziedzictwem kulturowym w regionie



Fotografie: Stanisław Król

HISTORIA LIMANOWEJ NA WIDOKÓWKACH



ZE ZBIORÓW ARCHIWALNYCH JACKA DROŹDŹAKA

Zamach w Sarajewie, a następnie wybuch wojny austriacko-serbskiej stał się przysłowiową iskrą, która padła na beczkę prochu. W Europie stało pod bronią 6 milionów żołnierzy a sztaby dawno już opracowały plany działań wojennych. Wypadki potoczyły się w błyskawicznym tempie.

Bitwa na Jabłońcu cz. 8

Niemcy znając przewagę gospodarczą i militarną państw ENTENTY w pierwszej kolejności planowały pokonanie Francji. W tym czasie wojska austro-węgierskie przy pomocy niewielkich sił niemieckich miały prowadzić aktywną obronę na wschodzie. Opanowanie ośrodków przemysłowych i stolicy zmusiłoby Francję do kapitulacji zanim jej sojusznicy zdążyliby przyjść z pomocą. Dopiero wtedy główne siły niemieckie miano przetrzymać na Wschód. Jednak Rosjanie uderzyli wcześniej niż oczekiwano. Zmusiło to dowództwo niemieckie do wzmocnienia sił w Prusach Wschodnich oddziałami ściągniętymi pośpiesznie z frontu zachodniego. Armia rosyjska została rozbita, ale Niemcy stracili inicjatywę na Zachodzie. W tym czasie armia austro-węgierska nie potrafiła powstrzymać rosyjskiego uderzenia na Galicję. Rosjanie zajęli Lwów a ofensywa rozwijała się w kierunku przełęczy karpackich, którymi wojska rosyjskie



Nocny atak na oddział kozacki pod Limanową. Wyd. 1915r.

chciały przedostać się na Węgry. Dalsze działania w Galicji doprowadziły do oblężenia potężnej twierdzy przemyskiej, zdobycia Jarosławia, Rzeszowa i dalszych terenów aż po Biecz. Austriakom, ponoszącym klęskę przyszli z pomocą Niemcy. W wyniku jednocześnie podjętej ofensywy, niemieckiej ze Śląska i austriackiej od strony Krakowa, zostały zajęte Łódź i Piotrków. W końcu października 1914 roku wojska rosyjskie odzyskały utracone wcześniej miasta, a w Galicji zbliżyły się do Krakowa. Nowe uderzenie niemieckie z rejonu Torunia i austriackie zwycięstwo pod Limanową ostatecznie powstrzymały wyczerpaną i źle zaopatrzoną armię rosyjską. Wojna zamiast trwać cztery miesiące będzie trwała cztery lata. Tak w wielkim skrócie dzieje naszego miasta stały się jednym z elementów historii powszechnej.

Wcześniejszy brak sukcesów spowodował, że powstrzymanie rozpędzonych Rosjan w bitwie pod Limanową

zostało wykorzystane do podniesienia morale armii austro-węgierskiej i nastroju społeczeństwa monarchii Habsburgów. Gazety wiedeńskie i prasa galicyjska szeroko opisywały starcie wynosząc je nie tylko do rangi największej bitwy w tej wojnie, ale i w dziejach świata.

Pierwsza prezentowana grafika przedstawia atak na oddział Kozaków, którymi w tym rejonie dowodził gen. Keller (il. 1). Zdecydowanie Austriaków i przerażenie zaskoczonych Rosjan to główny motyw wspomnianego obrazu. Dwie następne prezentowane pocztówki to reprodukcje prac malarskich i artystyczna wizja dramatycznej i decydującej fazy bitwy. Pierwszą zatytułowano *Walka 9-tego i 13-tego Pułku Huzarów pod Limanową* (il. 2). Druga przedstawia



Walka 9-tego i 13-tego Pułku Huzarów pod Limanową.



Scena z walki wręcz huzarów węgierskich z Rosjanami pod Limanową w dniach 10-12 XII 1914 roku. Wydawca - EP/CoAG. Rok 1915.

scenę walki wręcz huzarów węgierskich z Rosjanami (il. 3). Rankiem 11 grudnia 1914 roku płk Othmar Muhr poprowadził swoich żołnierzy na Jabłonec. Honwedi resztkami sił odpierali kolejny atak Rosjan tracąc przygotowane wcześniej rowy strzeleckie. Natychmiastowy kontratak płk. Muhra dostał się pod silny ostrzał karabinów maszynowych. Huzarzy nie mając odpowiedniego wyposażenia podjęli szaleńczy atak i starli się z wrogą armią rosyjską. W czasie ataku zginęło wielu z nich, a bohaterski dowódca został śmiertelnie ranny. Dowodzenie 9 pułkiem przejął rtm. Cserhalmy, który z pomocą honwedów, wychodząc przez brzozy lasek na tyły 15 dywizji rosyjskiej gen. Brusilowa zmusił ją do ucieczki. Mimo, że walki w tym rejonie trwały od listopada ta właśnie bitwa stała się symbolem bohaterstwa żołnierza austro-węgierskiego.

Bezpośrednio po zakończeniu działań na porożym okopami wzgórza założono pierwszy, prowizoryczny cmentarz dla poległych z obu armii. Zadanie wybudowania reprezentacyjnego obiektu przypadło w udziale uznanemu artyście Gustawowi Ludwigowi. Aby powiązać cmentarz z miastem wybudowano taras widokowy ze stojącym pośrodku wysokim obeliskiem zwieńczonym krzyżem maltańskim, symbolem wiary i niezłomności. Centralnym elementem była jednak kaplica-mauzoleum płk. hr. Othmara Muhra (il. 4), któremu cesarz Franciszek Józef nadał przydomek „Limanowski”. Karta pocztowa z około 1920 roku wydana staraniem W. Klimka (il. 4) przedstawia również pełniące w czasie zmagania strategiczną rolę połączenie kolejowe z widokiem limanowskiej stacji. Trzecim elementem pocztówki jest kwatery wojskowa z centralnym pomnikiem na starym cmentarzu parafialnym. Wśród pochowanych

znaleźli się legionieści, którzy pod dowództwem Józefa Piłsudskiego walczyli w naszym regionie o niepodległą Polskę u boku armii austro-węgierskiej.

Ostatnia pocztówka zatytułowana *Limanowa w ogniu* (il.5) ukazuje drugą stronę nowoczesnej wojny. W wyniku zmagania wielkich europejskich mocarstw na Ziemi Limanowskiej ucierpiała poważnie ludność cywilna. Ostrzał artyleryjski zniszczył wiele budynków gospodarczych i mieszkalnych. Cudem ocalała wznoszona wielkim wysiłkiem nowa świątynia. Na skutek rekwizycji miastu i okolicznym wsiom zagroził głód.

I wojna światowa pozwoliła odzyskać niepodległość wielu narodom Europy Środkowej i doprowadziła do upadku carskiej Rosji, Niemiec i wielonarodowej monarchii Habsburgów. Przypadająca w tym roku 90 rocznica

przypomina, że Limanowa jak nigdy wcześniej miała w tych wydarzeniach swój udział.

Stanisław Król



Kaplica cmentarna na Jabłonce, cmentarz legionistów, widok od strony stacji. Nakład: W. Klimek. Rok 1920.



Limanowa w ogniu. Nakład: Franz Wenzel. Rok 1915.

Świat w obrazach Edwarda Jałoszewskiego



W imieniu burmistrza miasta Limanowa – Marka Czezcótki i Przewodniczącego Rady Miasta – Ryszarda Kulmy życzenia przekazała dyrektor Galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej Halina Matras.

W numerze wrześniowym (nr 120) „Echa Limanowskiego” ukazał się artykuł autorstwa Ilony Machowicz-Jurowicz zatytułowany „Pedagog, który kochał bliźnich, życie i sztukę – wspomnienie o Edwardzie Jałoszewskim”. Artykuł ten kończy się niejako życzeniem „*Podczas wrześniowej wystawy 19. 09 br. przemówią Jego obrazy. Ukażą radość życia i harmonię świata, a ich pogoda i piękno udzielią się tym, którzy przyjdą je oglądać. Niech spojrzą na świat pogodnymi oczami Edwarda Jałoszewskiego*”.

Życzenie to całkowicie zostało zrealizowane, bowiem w tym dniu w salach krakowskiego Muzeum Historycznego przy ul. Królowej Jadwigi 41, w którym miało miejsce otwarcie wystawy obrazów Edwarda Jałoszewskiego zgromadziło się bardzo liczne grono przyjaciół i miłośników talentu malarza. Nie zabrakło również wielu limanowian, mieszkańców miasta, którego piękno utrwałała na swoich obrazach.

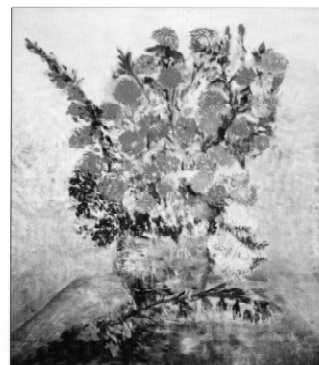
Wystawę otworzył znany i ceniony historyk sztuki prof. Tadeusz Chrzanowski. Komisarzem wystawy była Izabela Pohorecka, córka artysty. W imieniu burmistrza miasta Limanowa – Marka Czezcótki i Przewodniczącego Rady Miasta

– Ryszarda Kulmy życzenia przekazała dyrektor Galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej Halina Matras składając na ręce przedstawiciela Rady Dzielnic VII Miasta Krakowa okolicznościowy list.

Katalog wystawy przygotował historyk sztuki dr Józef Szymon Wroński. W czasie wystąpienia powiedział: „Wielcy ludzie nigdy nie umierają – tę prawdę poety przypominała nam Ilona Machowicz-Jurowicz w artykule wspomnieniowym o Edwardzie Jałoszewskim w „Echu Limanowskim”. Edward Jałoszewski żyje nadal wśród tych, którzy go szanowali i kochali. Żyje przede wszystkim w swoich obrazach. Jego obrazy tchną radością, harmonią świata, pogodą ducha, optymizmem i głoszą pochwałę życia. Są wyważone i powściągliwe, jak powściągliwy był ich autor. Obdarzony umiarem, rozsądkiem i umiejętnością trafnego wyboru tematu.

Edward Jałoszewski posługiwał się przede wszystkim techniką olejną, ale jednym z pierwszych obrazów, namalowanym przez niego, był dąb, wykonany pastelem. W tym obrazie tkwi głęboka symbolika: dąb głęboko zakorzeniony, nie daje się ani nawałnicom, ani burzom.

Rada Dzielnic VII Miasta Krakowa
Muzeum Historyczne Miasta Krakowa



Świat w obrazach Edwarda Jałoszewskiego

Wystwa malarstwa
Wrzesień – Październik 2004

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa
ul. Królowej Jadwigi 41

Podobnie człowiek: jeśli zakorzeniony jest w kulturze i tradycji, żadna siła go nie zmoże. Następnie ten temat powtórzył malarz w oleju, w obrazie zatytułowanym: *Panujący*. Nasz malarz posługiwał się także akwarelą, w obrazach o niewielkim formacie, na których widnieją pejzaże, ale w dużej mierze martwa natura. Ktoś kiedyś pięknie powiedział, iż to co pozostało nam z utraconego raj, to kwiaty. Tę część ocalonego raju też zobaczymy na obrazach Edwarda Jałoszewskiego.

Malarstwo Edwarda Jałoszewskiego, to przede wszystkim malarstwo pejzażowe - malarstwo czterech pór roku. Wiosna ukazana w soczystych kolorach, gdzie świeży zapach trawy skoszona łąka śle, upalne lato jawi się nam w miodowych kwiatach w rodzinnym ogródku, w śmiejących się słońcem słonecznikach, jesień pełna obfitych owoców i darów przyrody, zgromadzonych w jadalnym pokoju, zima też jest ciepła i przychylna, bo wewnątrz chaty czy dworku panuje ciepło płynące z rodzinnego ogniska. Z tych obrazów płynie jednoznaczny wniosek, iż malarz był uważnym i wrażliwym obserwatorem natury, którą przetwarzał na obraz i podobieństwo własnej wyobraźni. Miał gust soplicowski, czyli polskie pejzaże i polską architekturę uważał za najważniejsze i najpiękniejsze. Niektóre obrazy, ukazują relikty ocalone od zapomnienia, bo istnieją już, niestety, tylko na obrazach Edwarda Jałoszewskiego: np.

Chałupa na podzamczu w Dobczycach. Oprócz krajobrazu malował w e d u t y, czyli zaufki miast i miasteczek, oddając ich urok i charakter. Kraków, jego dzielnicę Zwierzyniec, Dobczyce i inne miasteczka i wioski. Utrwalał piękno Beskidu Wyspowego, okolice Limanowej i Pińczowa oraz Podidzia. Obrazy Edwarda Jałoszewskiego są ciepłe w tonacji. Cenione są za elegancję i nie- zbyt przesadną dekoracyjność.

Nasz artysta rzadko malował pej- żaż czy wedutę ze sztafażem. Jeśli już malował, to ukazuje ona dosyć istotne zjawisko, które tutaj nazwałbym: *W stronę ciszy* rodzina udająca się do kościoła, *Umykający czas* z kościołem św. Józefa w Krakowie na ul. Poselskiej. rybak wypoczywający w spokoju i ci- szy czy też obraz z bryczką, wiozący dziadka i wnuczkę wraz z ich wspomnie- niami z przeszłości do miejsca oazy spo-

koju i ciszy. Przy tych obrazach, malu- jąc, znajdował wytchnienie sam malarz, przy nich wypoczywać będą również zwiedzający”.

**Uczestnik wystawy
Stanisław Ociepka**



(dokończenie ze strony 22)

35-lecie „Limanowian

W filmie ks. Jerzego Rasiaka po- wstałym dla uczczenia 25 rocznicy Pon- tyfikatu Jana Pawła II pojawiły się rów- nież motywy limanowskie m.in. melodia „Zagrojmy, zagrojmy Ojcu Świętemu”.

To już dwa pokolenia...

Podczas 35-ciu lat działalności wi- zerunek „Limanowian” zmieniał się. Nastąpiła wymiana pokoleń. Obecnie ze starego składu, oprócz kierownika Ludwika Mordarskiego, pozostały 4 osoby: Marian Wójtowicz - konferansjer,

strojów regionalnych oraz rodu Mordar- skich. Skład „Limanowian” odmładza się obecnie co kilka lat. Jest to związa- ne z wyjazdami młodych ludzi na stu- dia, bądź w poszukiwaniu pracy. „*Zmiany w zespole mają swe dobre i złe strony*” – mówi Ludwik Mordarski. „*Przyjmujemy do „Limanowian” mło- dzież w wieku 12-14 lat. Przygotowanie nowych członków do występu trwa oko- ło roku – muszą poznać cały repertuar; nauczyć się tańców, a w przypadku ka- peli – gry na instrumentach. Po kilku latach opuszczają grupę i pracę trze- ba rozpoczynać na nowo. Z drugiej strony jednak rota- cja daje możliwość poznania naszego folkloru wielu mło- dym ludziom*”.

Celem zespołu było, jest i będzie zachowanie oraz przekazanie folkloru w jego autentycznej postaci. Wiele osób, które przekazały



Zespół „Limanowianie” podczas korowodu z okazji Dni Limanowej 2004r.

Ludwikowi Mor- darskiemu wiedzę o obrzędach i zwy- czajach oraz melodie i teksty już zmar- ło. Przetrwali w repertuarze zespołu, w zapisach poczynionych przez Ludwi- ka Mordarskiego, w nagraniach mu- zycznych lub filmach.

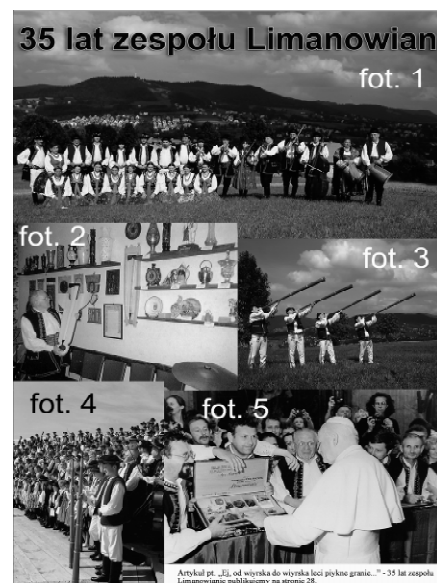
Dorobek „Limanowian” został utrwalony na taśmach magnetofono- wych, płytach i kasetach VHS. Obec- nie planowane jest nagranie 3 płyt CD będących podsumowaniem 35-lat dzia- łałości. Pierwsza ma zawierać nagra- nia w najstarszym wykonaniu, druga –

z lat 80—tych i 90-tych, a trzecia – w brzmieniu obecnym. „*Są widoczne pewne różnice w wykonaniu*” – ocenia Ludwik Mordarski.

Składając gratulacje Jubilatam re- dakcja „Echa” życzy, aby ich występy nadal urzekały, bawiły i wzruszały swym autentyzmem i oryginalnością.

Ilona Machowicz–Jurowicz

Serdecznie dziękuję panu mgr. Ludwi- kowi Mordarskiemu za miłą rozmowę i udostępniony bogaty materiał źródłowy.



Opis fotografii ze strony 2:

- fot. 1 - Zespół Limanowianie w plene- rze. W tle Miejska Góra z Jubileuszowym Krzyżem.
- fot. 2 - Ludwik Mordarski - kierownik artystyczny wśród trofeów zespołu.
- fot. 3 - Trombity pasterskie.
- fot. 4 - Spotkanie z Ojcem Św. Janem Paw- łem II w Starym Sączu 16. 06. 1999r.
- fot. 5 - Na audiencji u papieża Jana Pawła II w Watykanie 1993r.

Fotografie pochodzą z archiwum ze- społu Limanowianie.



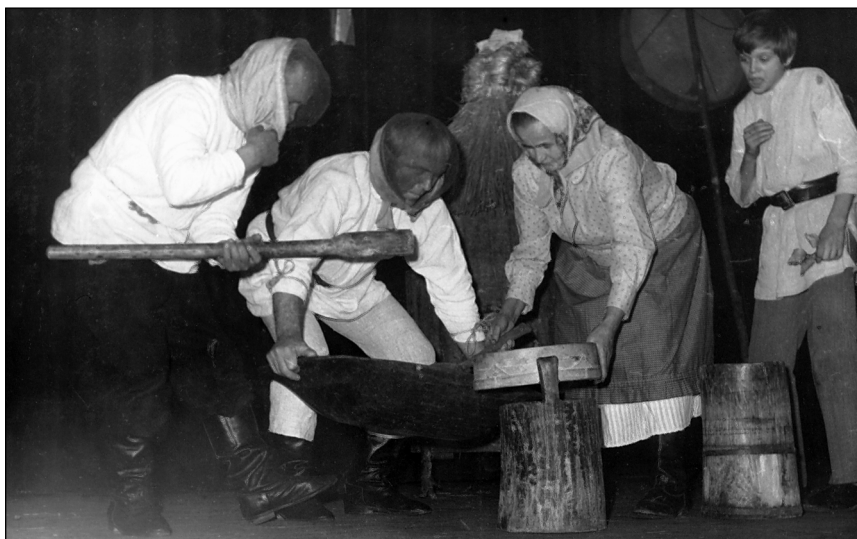
Trzydziestolatka - „Limanowska Słaza”



Limanowska Słaza - rok 1979.

30 lat mija od momentu, kiedy w maju 1975 r grupa zapaleńców z ówczesnego Powiatowego Domu Kultury z Limanowej, a to Jerzy Obrzut, Lucyna Słowiak, Grażyna Kunicka podjęli wyzwanie stworzenia Przeglądu Folklorystycznego, którego uczestnikami miały być zespoły, kapele, gawędziarze, instrumentalści ludowi i śpiewacy z terenu powiatu limanowskiego.

Ziemia Limanowska: Ziemia Lachów, Zagórzan i Białych Górali, to region obszarowo niewielki, za to różnorodność strojów ludowych, składu instrumentalnego i brzmienia kapel, tańca i gwary jest cechą charakterystyczną i siłą „Limanowskiej Słazy”. Na przestrzeni 30 lat zmieniali się ludzie, zmieniała się „oprawa”, zmieniała się władza, niezmiennie tylko trwają z naszą imprezą uczestnicy i jakże życzliwi jurorzy. Choć co prawda „zab czasu” dokonał „wyłomu” także i w gronie twórców „Limanowskiej Słazy”, dwójka z nich już nie żyje p. Grażyna Kunicka i Jerzy Obrzut twórca „Słazy”, wieloletni dyrektor Domu Kultury. Ubyło i członków jury prof. Roman Reinfuss etnograf przez lata przewodził składem konkursowym, dr Józef Bubak - językoznawca, mgr Zdzisław Szewczyk — etnograf.



Rok 1981.



Współcześnie.

GALERIA PORTRETÓW



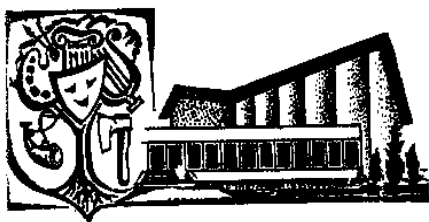
Czas poczynił spustoszenie i wśród uczestników, odeszli od nas nasi przyjaciele Stanisław Ciężadlik, Franciszek Juskowski, Maria Nizińska, Stanisława Koza, Franciszek Wachała i wielu innych.



Jeden z twórców Przeglądu Folklorystycznego „Limanowska Słaza” - Jerzy Obrzut - rok 1976.

Odeszli od nas w niebyt istnienia, pozostając w naszej pamięci na zawsze, to Oni w ogromnej mierze przyczynili się do jej powstania, jej kształtu jej wizerunku.

Stanisława Obrzut



Doświadczenia życiowe i znajomość twórczości Nietzschego (1844–1900) prowadziły ją do sformułowań nazbyt krańcowych, ale i nie pozbawionych humoru, jak na przykład to odnoszące się do mężczyzny. *Mężczyzno! puchu marny! ty wietrzna istoto!*

Orzeszkowa dotykała niemal wszystkich dziedzin życia. O tańcu pisała nader ciekawie: *Dziwnie to namiętny taniec ten walc! Trudno pojąć, jak zimna Germania mogła być ojczyzną jego. Wsłuchaj się dobrze w jego tony, a usłyszysz w nich całą historię ziemskich, ale tylko ziemskich rozkoszy [...]. W walcu szaleje beznamiętny, ale ciasnny popęd zmysłów, namiętność cielesna z dziką swoją harmonią [...]. Mazur idealizuje kobietę [...]. Walc uziemszcza najczystsza... . I nawet w tańcu dopatrzyła się pisarka cech narodowych. Sztuka wszelka posiada dwie strony: jedną, która wpływa z samej natury poświęcającego się jej człowieka, z przyrodzonego mu talentu, i drugą, z którą nikt już nie rodzi się, którą nabyć można tylko pracą, nauką. Z talentu powstaje zapewne natchnienie, ale natchnieniem, raz już istniejącym, rządzi umiejętność. Umiejętność techniczna nie ożywiona talentem prawdziwego dzieła sztuki stworzyć nie może i posługuje co najwyżej rzemieślniczym robotom. Ale nawzajem talent, choćby najwyższy, pozbawiony umiejętności technicznej, jest siłą pierwotną, ślepa, nierozwinięta i zarazem nieokiełniana, zdolna co najwyżej tworzyć rzeczy kalekie, chaotyczne i niekompletne. Kończąc te swoje wywody umiała sformułować wniosek doprowadzony niemal do formy epigramatycznej: *Dyletantryzm jest zabawką życia – artyzm tylko może być dlań opoką. A życie powszednie przymierzenia go do idealnych model nie znosi. Kto uciech jego używać pragnie, musi przyjmować je naiwnie, bez drobnowidza, bez skalpela, bez wstecznych spojrzeń na źródła ich i następstwa. ... są na ziemi tęsknoty i żale nie tyjące się ani rodziców, ni dzieci, ni żony, ni majątku, ni domu własnego i ... z takich tęsknot i żalów duchowi ludzkiemu, który zaznał ich raz, uleczyć się najtrudniej. To, o czym pisze**

Orzeszkowa, w literaturze światowej nazywa się Weltschmerzem. Ten ból wywołany jest depresją i smutkiem wynikającym z myśli o niedoskonałości świata. Tę chandrę – stan przygnębienia, apatii, zniechęcenia do życia; uczucie smutku, nudy, beznadziejności, Anglicy nazywają splinem (z ang. spleen).

Oceniając twórczość Orzeszkowej Henryk Markiewicz pisał: *[...] w poglądach swych coraz bardziej zbliżała się do chrześcijańskiej etyki miłosierdzia, a równocześnie ujawniła swoje metafizyczne tęsknoty, wiarę w doskonały byt transcendentny, który wykreślając plan świata nadaje w nim sens ludzkiemu cierpieniu. Podkreślała, że religia nie tylko zaspokaja niezbywalne potrzeby człowieka, ale jest także potężną dźwignią moralnego i cywilizacyjnego rozwoju (Pozytywizm, s. 75). Największym osiągnięciem Orzeszkowej jest powieść „Nad Niemnem”. Zespoleńca tradycji niepodległościowego romantyzmu i pozytywistycznej pracy u podstaw, martyrologicznego patosu i optymistycznej afirmacji życia, rodzajowego weryzmu i patetyczności – wszystko to czyni z „Nad Niemnem” zjawisko literackie niepowtarzalne w twórczości Orzeszkowej, jedyne również w całej literaturze tego okresu. Powieść będąca świadomym nawiązaniem do „Pana Tadeusza”, stanowiła zarazem zapowiedź ambicji epickich prozy młodopolskiej (H. Markiewicz, Pozytywizm, s. 143).*

Fotografia, która przedstawia Elżbę Orzeszkową w okresie debiutu literackiego, ukazuje postać w owalu. Młoda pisarka prezentuje się na niej w skromnej sukience, z białą kokardą pod szyją. Tułów zwrócony w trzech czwartych w lewo, natomiast głowa zwrócona w prawo. Kręcone, kruczoczarne włosy związane zostały wstążką. Duże czarne oczy, pod mocno zarysowanymi brwiami, nos prosty, usta wydatne, czoło wysokie. Lekki uśmiech, rysujący się na jej ustach, zgaszony został zadumą i melancholią bijącą z głębi jej duszy. Ten portret często towarzyszyć będzie wielu postaciom pisarki z jej utworów literackich (powieści, nowel i opowiadań).

Józef Szymon Wroński

Śladami Maksymiliana z Brzezia Marszałkowicza

- przedsiębiorcy, samorządowca i bibliofila po Limanowszczyźnie

„Od 1867r. do zgonu był przewodniczącym Rady Powiatu w Limanowej. Na tym stanowisku rozwinął energiczną działalność na polu podniesienia oświaty i budowy dróg. Mając poważny wpływ w powiatach: limanowskim i sądeckim był pożądanym sojusznikiem. Zaś jego pałac w Kamienicy stał się ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego.

Literaci, historycy mogli korzystać z liczącej 10 000 tomów biblioteki Marszałkowicza, zawierającej siedemnastowieczne inkunabuły, cenne książki o unikalnej wartości. Miał też Marszałkowicz w pałacu galerię znakomych twórców.”

Z regionem limanowskim związało swoje życie wiele znamienitych postaci, które złotymi zgłoskami zapisały się w historii naszej „małej ojczyzny”. Jedną z takich osób był Maksymilian Marszałkowicz, który swoją działalnością gospodarczą, kulturalną i samorządową na trwałe związał się z historią Ziemi Limanowskiej. Właściciel ziemski, działacz gospodarczy i samorządowy, literat, publicysta i bibliofil. Twórca okręgu przemysłowego w Kamienicy od najmłodszych lat przejawiał zamiłowanie do nauki i prowadzenia działalności gospodarczej.

Maksymilian urodził się w 1804r. Jego rodzina wywodziła się z Brzezia koło Wieliczki. Niektóre źródła podają, że jego rodzina wywodziła swój rodowód ze szlacheckiej rodziny herbu Zadora, która na Sądectwo przybyła w końcu XVIIIw.

Jego ojciec Tomasz Marszałkowicz od 1792r. był dzierżawcą Łukowicy Górnej, a od 1799r. Wojakowej. W 1807r. dokupił jeszcze Stronie z Wolicą. W 1834r. synowie Tomasza Felicjan i Maksymilian odziedziczyli te dwie ostatnie wsie. Felicjan był przyrodnikiem. W jego salonie znajdowały się piękne zbiory rzadkich owadów, motyli i kamieni. W ogrodzie owocowym rosły szlachetne gatunki jabłoni, grusz, śliw itp. Ze względu na jego wszechstronne zainteresowanie nazywano go „mechanikiem”.

Maksymilian Marszałkowicz od dziecka interesuje się nauką i dlatego zostaje wysłany na studia prawnicze w Wiedniu. W okresie studiów, żywo interesuje się twórczością Adama Mickiewicza

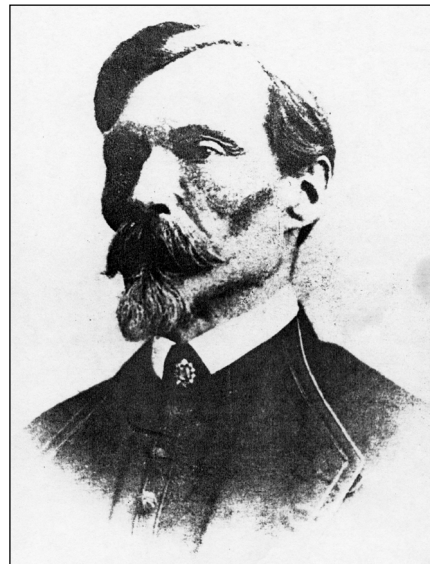
(tłumaczy na język niemiecki „Ode do młodości”). Po ukończeniu studiów podejmuje pracę przy Forum Nobilium, gdzie poznaje swoją przyszłą żonę Kornelię Kirchner, córkę Józefa Karola Kirchnera właściciela dużego sklepu korzennego w Nowym Sączu, która wniosła w posagu klucz kamienicki (3214 ha). J.K. Kirchner kupił majątek w 1830r. za kwotę 42 tys. złotych reńskich. Wyremontował istniejące tartaki, wybudował nowy, drewniany dwór i podarował go zięciowi.

Odziedziczony rozległy majątek skłania naszego bohatera do osiedlenia się na wsi i zajęcia biznesem. Mieszka w murowanym pałacu, wokół którego zakłada wzorowany na styl angielski ogród krajobrazowy.

Dla Kamienicy i okolic następuje „złoty wiek” rozwoju gospodarczego. Kamienica staje się ważnym ośrodkiem przemysłu drzewnego. 5 tartaków pracowało na rzece Kamienicy, z których największy posiadał „przyrząd kratowy i piłę cyrkularkę”.

W 1840r. zostaje wybudowana duża papiernia „o dwóch phutniach i trzech holendrach z aparatem walcowym i szlifierskim do wyrobu masy drzewnej”. Wyrabiano z niej bardzo trwałe siwy papier kancelaryjny. Wyroby papierni (papier czerpany) miały ustaloną sławę w całej Galicji. Każdy arkusz posiadał znak wodny „M. Marszałkowicz - Kamienica”.

W latach 1845 - 1851r. Marszałkowicz buduje dwie kuźnie (dymarki) zwane hamerniami, każda miała po 3 piece do wytapienia żelaza. Rudę darniową



Maksymilian Marszałkowicz (1804-1878)

przywożono furmankami z węgierskich Spiżan. Zbudowane na rzece koła wodne wprawiały w ruch potężne miechy i młoty służące do kucia surówki na sztaby żelazne. Roczna produkcja wynosiła 150ton żelaza. W Limanowej pamiątką po hucie żelaza w Szczawie jest metalowa obręcz na studni, która otacza kamienną postać św. Floriana, stojącą obecnie przed plebanią. Na obręczy widnieje napis „Szczawa”. Oprócz tego w posiadłości Marszałkowicza znajdowała się wytwórnia potażu, produkowanego z popiołu drzewnego i duża gorzelnia. Do niego należała też wytwórnia mebli w Niedźwiedziu i mała huta szkła w Kamienicy. Rozwój ośrodka przemysłowego w Kamienicy spowodował budowę nowej drogi do Nowego Sącza. Produkty tego niewielkiego „ośrodka przemysłowego” wędrowały do Bochni, Wieliczki, Tarnowa, Korczyna, Przemyśla i Lwowa. W powstałych zakładach pracę znalazło kilkuset okolicznych chłopów. Okoliczni chłopci chętnie garnęli się do pracy w przedsiębiorstwach Marszałkowicza, bowiem nieźle zarabiali dzięki doskonałej organizacji pracy. Duża mobilizacja i wielkie nakłady finansowe (ok. 100 tys. zł reńskich w latach 1839-1860) spowodowały wzrost wartości klucza z 40 tys.

do 250 tys. zł reńskich w 1879r. Dochód roczny w tym roku wynosił około 35 tys zł reńskich, z czego 8 tys. zł przypadało na wynagrodzenie robotników. Sukces gospodarczy „ośrodka przemysłowego” w Kamienicy był wypadkową wielu czynników, takich jak: dobra koniunktura na drewno i jego przetwory, popyt na żelazo i alkohol. Najważniejszym czynnikiem był jednak talent organizacyjny i wyczuć gospodarze M. Marszałkowicza. We wszystkich przedsięwzięciach wspierali Marszałkowicza znakomici doradcy i świetli zarządcy: Ludwik Kubala (senior), Leopold Bossowski, Antoni Skąpski i Nikodem Gójski.

Maksymilian angażuje się też w działalność samorządową i patriotyczną. Działa w konspiracji patriotycznej w 1846r., za co na krótki czas zostaje aresztowany w więzieniu w Nowym Sączu. Zarzutem było sprowadzanie i kupowanie książek objętych cenzurą. W okresie Wiosny Ludów (1848r.) jest działaczem sądeckiej Rady Narodowej, a nawet przewodniczy Radzie od 15 IX do 23 XI 1848r. W XII 1850r. zostaje wiceprezesem Izby Handlowej w Krakowie. Od 1861r. zasiada w sejmie galicyjskim, jako poseł gmin wiejskich okręgu Nowy Targ - Krościenko. W okresie Powstania Styczniowego (1863r.) pomaga ochotnikom w udawaniu się do oddziałów powstańczych. Od 1867r. aż do zgonu jest Przewodniczącym Rady Powiatu w Limanowej. Tutaj rozwija swoją działalność na rzecz podniesienia poziomu oświaty i budowy dróg (nowa droga z Kamienicy do Słopnic).

Jego dwór staje się centrum życia kulturalnego i towarzyskiego. Tutaj znajdują schronienie prześladowani przez władze zaborcze patrioci. Tutaj swoje ostatnie lata życia spędza jeden z organizatorów Powstania Chochołowskiego (1846r.) Jan Kanty Andrusikiewicz. Dodać należy, że działalność Marszałkowicza napotykała na opory ze strony przedstawicieli konserwatywnej szlachty sądeckiej („kwiczoly sądeckie”). Marszałkowicz chciał podnieść poziom rozwoju

gospodarczego i kulturalnego Sądeczczyzny. Wykazywał wiele inicjatywy, przedsiębiorczości i energii w walce ze swoimi przeciwnikami politycznymi. Jego poglądy byłyby aktualne dzisiaj. Przeciwstawiał się napływowi obcego kapitału. Uważał, że należy korzystać z niego, na tyle, na ile istnieje rzeczywista konieczność. Natomiast w jak najszerszym zakresie potrzeba korzystać z własnych zasobów finansowych.

Jest znanym na całą okolicę kolekcjonerem książek. Zbiera książki z zakresu dziejów politycznych i kulturalnych. Już w latach 50-tych XIXw. biblioteka cieszy się dużym rozgłosem. Zbiór obliczany na około 7-10 tys. tomów był starannie prowadzony i konserwowany. Posiadał własny katalog, który dzielił się na część użytkową (wydawnictwa bieżą-



Stary dwór w Kamienicy z początku XIX w. Obok pałac murowany rozbudowany przez M. Marszałkowicza. Wokół park uznany w całości za pomnik przyrody - rosną w nim rzadko spotykane w Polsce drzewa: sosna wejmutka, jodła kanadyjska, świerk bałkański, limba, i inne.

ce) oraz część historyczną, która była stale powiększana przez zakupy i wymianę cenniejszych okazów. Z biblioteką połączona była mała, doborowa galeria malarzy obcych. Z tego zbioru korzystał historyk Szczęsny Morawski pisząc dwutomowe dzieło „Sądeczczyzna” (1863r.). Książka została wydrukowana na papierze z Kamienicy i dedykowana M. Marszałkowiczowi. W drugim tomie czytamy: „Wielmożnemu Maksymilianowi z Brzezia Marszałkowiczowi, właścicielowi dóbr ziemskich: Kamienicy, Szczawy, Zbludzy itd. założycielowi fabryk i księgozbioru wielce mi przydatnego w badaniach dziejowych - autor”.

W 1884r. cała biblioteka Marszałkowicza została подарowana Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Zbiory uległy rozproszeniu wbrew warunkowi, że mają znajdować się w jednym pomieszczeniu.

Pod koniec swojego życia Marszałkowicz próbował sprzedać swoje posiadłości. Jednak niepewna koniunktura nie pozwoliła na zrealizowanie tej transakcji. 26 VII 1878r. umiera w Kamienicy pozostawiając troje dzieci: Helenę, Marię i Zygmunta. Helena poślubiła Stanisława Radomyskiego z Łukowicy, a Maria Edwarda Tooczkę, właściciela dóbr na Litwie. Zygmunt żeni się z Wandą Dunikowską z Tęgorzy i dziedziczy Stronie z Wolica.

Wdowa Kornelia Marszałkowiczowa w 1879r. sprzedaje za dosyć niską cenę całą posiadłość francuskiej firmie

Louis et Bernard Jaffe w Żylinie (Zsolna) na Węgrzech. Zwłoki Maksymiliana zostały przeniesione na cmentarz Rakowicki.

Maksymilian z Brzezia Marszałkowicz był bardzo poważany w całej Sądeczczyźnie. Szlachta udawała się do niego jako człowieka mądrego, prawego i wielce zacnego. Zawsze mogła liczyć na jego radę w sprawach publicznych, prywatnych i osobistych.

Myszę, że Maksymilian Marszałkowicz powinien zostać patronem samorządowców powiatu limanowskiego, którzy z niego powinni brać przykład i natchnienie do ciężkiej pracy. Marszałkowicz - człowiek wykształcony, który dbał o rozwój regionu i swoich pracowników, któremu zależało na tym, by rozwijała się oświata, był człowiekiem, który nie patrzył na własne korzyści finansowe i zawsze udzielał pomocy ludziom najbardziej potrzebującym.

Powinien być też wzorem dla naszej młodzieży, której brakuje pozytywnych bohaterów, którzy swoją działalnością przyczynili się do rozwoju naszego regionu.

Tadeusz Hejmej



BANK SPÓŁDZIELCZY W LIMANOWEJ

ZRZESZENIE BANKU POLSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI

34-600 Limanowa, Rynek 7 tel. (018) 33 79 100, fax. (018) 33 79 136, 138
www.bs.limanowa.pl e-mail: bs_limanowa@wp.pl

W naszej ofercie:

- Rachunki bieżące i pomocnicze
- Rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe
- Rachunki lokat terminowych
- Kredytowanie osób fizycznych i podmiotów gospodarczych
- Szybkie dokonywanie rozliczeń pieniężnych
- Sieć bankomatów
- W bankomatach - doładowanie telefonów komórkowych



oraz:

- Karty płatnicze VISA ELECTRON, VISA BUSINESS
- Pośrednictwo ubezpieczeniowe (PZU, WARTA, Samopomoc)
- Usługi skarbcza nocnego i sejfowe
- Pokoje gościnne w budynku Oddziału w Laskowej
- Bezpłatne otwieranie rachunków bankowych dla rolników
- Pomoc w wypełnianiu wniosków o dopłaty bezpośrednie

Bankowość elektroniczna:

- Home Banking
- Bankofon
- dostęp do konta przez Internet

NOWOŚĆ!

Zapraszamy do naszych Oddziałów w:

*Dobrej tel. (018) 33 30 004
Laskowej tel. (018) 33 33 004
Kamienicy tel. (018) 33 23 287*

oraz Punktów Kasowych w:

*Limanowej ul. J. Piłsudskiego 61 (Szpital Powiatowy) tel. (018) 33 39 250
Limanowej ul. J. Piłsudskiego 84b tel. (018) 33 79 134
Limanowej ul. J. Marka 15 tel. (018) 33 39 217
Klęczanach tel. (018) 44 33 402
Jurkowie tel. (018) 33 40 025
Mszanie Dolnej tel. (018) 33 19 820
Słopicach tel. (018) 33 26 468
Skrzydłnej tel. (018) 33 31 020
Ujanowicach tel. (018) 33 34 720*

Do Centrali Banku zapraszamy
codziennie od poniedziałku do piątku
w godzinach od 7¹⁵ do 18⁰⁰
oraz w każdą sobotę
w godzinach od 8⁰⁰ do 12⁰⁰

**BANKOFON
3370465**



Bankomaty czynne całą dobę



CENTRUM MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH



WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK



oferte!

Nowość w



PŁYTKI



Limanowa
ul. Piłsudskiego 14
tel. (018) 33 74 127

POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE